Nr. 191. We Lwowie, Sobota dnia 21 Sierpnia 1875 Rok XIV.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIESIĘCZNIE kwartalnie . . . 8 złr. 75 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 10 sgr.
Szwecji i Danji . . . 6 „
Francji . . . 21 franków
Anglii i Indji i Portji . 15 „
Włoch i ks. Nadbar. . 13 „

Kwartalnie

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE. Biura [illegible]

Ogłoszenia przyjmują się za wpisowem 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowości.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów i [illegible]nia

(Jeszcze konwencja austro-w[illegible]ko-rumuńska. — Kłopoty o przyszły gal[illegible] serbski. — Dyplomatyczne i wojskowe zmiany w Stambule. — Ambasadorowie Anglii i Austrji. — Wymarz dwóch pułków austr. do Dalmacji.—Z Niemiec. — Wyroki sądu wojennego w Kijowie w sprawie powstania 1863 r. — Zmiana zaszła w redakcji *Kijowskiego Telegrafu.*)

Londyńska *Morningpost* podaje telegram z Wiednia d. 15. b. m., według którego w sprawie konwencji handlowej, między rządami Austro-Węgier i Rumunii zawartej, nowe pojawiły się trudności, grożące opóźnieniem formalnego jej ratyfikowania; mianowicie miała Turcja zaprotestować przeciw udawaniu się mocarstw obcych w układy polityczne z jej państwami lennemi, a właśnie konwencja austro węgiersko-rumuńska jest układem nietylko komercjalnym, ale oraz politycznym, i dlatego naraża jej prawa zwierzchnicze wobec Rumunii.

Nowy gabinet serbski wcale jeszcze nie jest złożony. Obiegają tylko różne kombinacje co do składu osóbg. Pięciu jest możliwych kandydatów na prezydenta ministrów, których wszakże podług programu przez nich dawniej wywieszonego podzielić można na trzy kategorje: Kisticz lub Gruicz, Skupicz lub Mijadewicz, a nareszcie Żukicz, dotychczasowy dyplomatyczny ajent serbski w Wiedniu. Przedostatnia czyli druga kombinacja mało ma szans urzeczywistnienia, zarówno bowiem Skupicz jak Mijadewicz należą do stronnictwa konserwatystów, z którego łona wyszłe ministerstwo właśnie upadło przed paru dniami. Żukic jest przyjacielem Austrji, a nie mając jasno określonego programu może być przez księcia powołany do gabinetu i jest już podobno w drodze do Belgradu, ale można wątpić, czy długo utrzyma się u steru; może on zwlekać czas jakiś, ale to pytanie, czy potrafi uśmierzyć omladinistów, którzy już teraz w niezwykłem rozdrażnieniu nazywają Milana nie księciem, lecz panem Obrenowiczem. Nominacja Kisticza lub Gruicza najwięcej ma szans, a obadwaj ci panowie znani są jako przeciwnicy Austrji, i dawno już wypowiedzieli zdanie, że Serbia nie ku południowi, lecz ku północy szerzyć się powinna. Jak dalece sytuacja jest niepewną i groźną, a w skutek tego dającą powód do wieści niepokojących, dowodzi belgradzki telegram jednego z wiedeńskich dzienników. Doniesiono tam, iż w. wezyr Essad basza, z powodu nielojalnego zachowania się Serbii wobec powstania hercegowińskiego, wystosował do ks. Milana groźną notę, na którą odpowiedziano, że wielki wezyr może takie sprawy załatwić w drodze wskazanej mu przez traktaty.

Oprócz zmiany jenerał-gubernatora Bośnii i Hercegowiny dokonywa się, jeśli już nie dokonała się, ważniejsza zmiana: oto Essad basza ma ustąpić z w. wezyratu a miejsce jego zajmie Hussein Awni basza. Nowy w. wezyr jest żołnierzem fachowym i ducha wojowniczego. Zmiana ta oznaczałaby jeśli nie gotowość Turcji na wielkie zmiany polityczne na Wschodzie, to przynajmniej dążność do energicznego działania przeciw powstaniu.

Zmiany te przypisują wtaniu się Sir Elliota, ambasadora angielskiego w Stambule. Eliot otrzymawszy z Londynu nagłe instrukcje w z. piątek, zażądał natychmiastowego posłuchania u sułtana. Życzenia te angielskie zbiegły się razem z życzeniami Porty zasięgnięcia rady od Anglii, bo w tej samej chwili, w której ambasador angielski wysyłał żądanie do Porty, otrzymał wezwanie do sułtana.

Zapewniają przytem, że i gabinet wiedeński uczynił jednocześnie przedstawienie Porcie, żądające użycia energicznych środków do położenia tamy niepokojom hercegowińskim. Oprócz źródeł wiedeńskich, podających tę wiadomość, berliński telegram *Timesa* mówi: „Ambasada austrjacka w Konstantynopolu otrzymała zlecenie zwrócenia uwagi Porty na konieczność energicznego działania w Hercegowinie.“ Dalej taż sama depesza głosi: „Austrja uruchomia niektóre oddziały wojsk, co jest widoczne bodaj z tego, że te urzędy pocztowe, które są gotowe do służby polowej, otrzymały wezwanie do podania personalnych szczegółów bior odnośnych.“ — Jeśli więc o to idzie, to możemy podać uzupełnienie powyższej wiadomości w ten sposób, że oprócz dawniej zapowiedzianego wymarszu do Dalmacji pułku Ramminga i jednego batalionu strzelców, stojące dotychczas załogą w Wiedniu dwa pułki piechoty, mianowicie pułk króla Ludwika II. bawarskiego nr. 5. i Aleksego w. ks. moskiewskiego nr. 39, otrzymały rozkaz wymarszu do Dalmacji.

Sobor starokatolików w Bonn został już zamknięty. Döllinger zapowiedział dalszy ciąg jego na jesień 1876 r.

Hr. Perponcher, ambasador pruski w Brukseli, został odwołany z dotychczasowej posady.

Kijewlanin ogłasza następujący wyrok sądu wojennego w Kijowie: „Mieszkańcy powiatu starokonstantynowskiego, we wsi Rossołowce, szlachcic Mieczysław Krasnopolski, 36 lat; w miasteczku Krasiłowie: szlachcic Aleksander Chodorowski, 33 lat, dymisjonowany sztabs-kapitan Bolesław Kulczycki, 43 lat, brat jego Seweryn Kulczycki, 38 lat; we wsi Zapadyńcach: szlachcic Hubert Żardecki, 65 lat; we wsi Misznicy: szlachcic Eustachy Klukowski; we wsi Czepiłówce: jednodworcy (szlachta zagrodowa): Ignacy Studnicki, Józef Taraczewski, Jan Młodecki; we wsi Rossołowce: mieszczanin Jan Boczkowski; we wsi Jaworcach: Józef Skrzyżewski; we wsi Woskowidyńcach: Józef Głuchowski; we wsi Weremiejowce; niejaki Łangow; we wsi Czepiełówce: dwaj włościanie Janiccy, z których jeden imieniem Kasper, i niejaki Kulczyński, — wszystkie te osoby zaocznie zostały oddane pod sąd za udział w byłem polskiem powstaniu i za ucieczkę za granicę. Sąd uznał za winnych: Mieczysława Krasnopolskiego i Aleksandra Chodorowskiego, że będąc mianowani podczas powstania 1863 roku rewolucyjnymi powiatowymi naczelnikami, czynnie dopomagali rozwojowi powstania i do zgromadzenia potrzebnych do tego środków; Seweryna i Bolesława Kulczyckich, że pozostając w bliskich stosunkach z Krasnopolskim i Chodorowskim, brali udział w byłem polskiem powstaniu, czego dowodem znalezione w ich mieszkaniu rewolucyjne papiery i zgromadzenia wielu osób, jakie miały u nich miejsce (tylko u sprawników moskiewskich mogą mieć znaczenie podobne dowody; przyp. red. *G. N.*); prócz tego wszyscy powyżej wymienieni, a oraz szlachcic Hubert Żardecki zawinili jeszcze tem, że gdy się rozpoczęła sądowa sprawa z powodu ich udziału w powstaniu, uciekli za granicę i pomimo wezwania sądowego, ztamtąd nie wrócili. Za rzeczone zbrodnie, w skutek konfirmacji komenderującego wojskami, zapadł wyrok: obwinionych Krasnopolskiego, Chodorowskiego, Kulczyckich i Żardeckiego, pozbawiwszy ich praw stanu, a nadto Bolesława Kulczyckiego pozbawiwszy rangi i bronzowego medalu za wojnę 1853—1856 r., uważać jako wiecznych wygnańców z granic państwa; a w razie gdyby samowolnie wrócili do kraju, postanowiono zesłać Krasnopolskiego i Chodorowskiego jako więcej winnych do ciężkich robót fabrycznych na pięć lat, obu zaś Kulczyckich i Żardeckiego na osiedlenie w Syberji. Co do zmarłych jednodworców: Studnickiego, Taraczewskiego, Młodeckiego i mieszczanina Boczkowskiego, postanowiono sprawy zaniechać. Resztę oskarżonych: Józefa Skrzyżewskiego, Głuchowskiego, Janickiego, który się okazał niewinnym, i Kaspra Janickiego, których już ukarano za udział w powstaniu, oraz ucznia gimnazjum rowieńskiego, Lwa Lange i niejakiego Kulczyńskiego, których ani co do miejsca pobytu, ani co do osobistości nie wykryto, postanowiono uwolnić od sądu i dalszego prześladowania.“ Gdzież więc amnestja carska? I kiedyż to przestaną sypać się wyroki za udział w powstaniu 1863 r.?

W redakcji *Kijowskiego Telegrafu* zaszła jakaś bardzo ważna zmiana. W numerze z d. 30. lipca (11. sierpnia) trzynastu współpracowników ogłosiło, że z powodu nieczgodności w zdaniach co do kierunku gazety z wydawczynią takowej, p. Gogocką, opuszczają redakcję od 1. (13) sierpnia. Pomiędzy opuszczającymi redakcję znajdują się znani z przywiązania do sprawy swej narodowej, Rusini: Antonowicz, Dragomanow, Czubiński, Żytecki i t. d.

Położenie ekonomiczne Austrji.

Wspomniana wczoraj rezolucja gradeckiego wiecu przemysłowo-handlowego z d. 16. b. m. opiewa:

„Zważywszy, że smutny stan ekonomiczny Austrji, wystąpiwszy na jaw namacalnie z wybuchem przesilenia giełdowego z r. 1873, od owego czasu tak wielkie przybrał rozmiary, iż zupełnego zniszczenia dobrobytu i siły podatkowej na serio obawiać się należy; że nędza (Nothlage) już jest tak wielka, iż tylko energiczne i powszechnie zastosowane i odpowiednie środki ograniczyć ją i koła ekonomiczne od najcięższych następstw przesilenia komercjalnego zachować zdołają; tudzież

zważywszy, że skrzętność i wola jednostek już nie wystarczą do skierowania stosunków na tory lepsze, ani też usprawiedliwioną jest nadzieja, że jeden lub kilka dobrych urodzajów potrafi gruntownie wyleczyć rany zadane;

widzi się zgromadzenie zmuszonem, wystosować do Wys. rządu prośbę; aby przy załatwianiu toczących się właśnie wielkich spraw ekonomicznych przedewszystkiem i wyłącznie miał na oku zburzone stosunki zarobkowe; i w tej mierze oświadcza:

„Z powodu modły podatkowej jak i ciężarów podatkowych, dalej stanu targowicy kapitałowej, i w ogóle ze względu na siły robocze i środki komunikacyjne, a wreszcie na geograficzne położenie cesarstwa austrjackiego—przemysłowe i handlowe stosunki Austrji są tego rodzaju, że wolna, albo prawie wolna konkurencja z będącemi w lepszem położeniu, sąsiedniemi państwami przemysłowemi, nieodzownie sprowadzić musi ruinę wielu gałęzi przemysłu. Ponieważ Austrja obok krajów, zboże dla handlu światowego produkujących, tylko w razach nadzwyczajnych jako poważne państwo rolnicze występować może, to przemysł austrjacki musi być w życiu ekonomicznem państwa, jako czynnik decydujący uważanym.

„Gdyby zatem przemysłowi najniezbędniejszą ochronę odjęto albo mu jej nazad nie dano, wywiązałoby się stopniowe powszechne zubożenie.

„Dalej oświadcza zgromadzenie, że przemysł austrjacki zdoła się pokrzepić i na wolny obrót światowy przygotować tylko pod warunkiem, jeżeli mu się otworzy drogi odbytu do tych krajów, w których wyroby jego jeszcze przyjęcie znaleźć mogą, t. j. których przemysłowość ustępuje przemysłowości austrjackiej.

„Ratunku dla przemysłu austrjackiego, a więc naturalnie i dla całej pracującej ludności Austrji, nie można przeto szukać jedynie w traktatach handlowych z sąsiedniemi państwami zachodniemi, pod względem przemysłu już wysoko stojącemi, ale owszem, zadaniem naszych przemysłowców i Wys. rządu jest, w innych krajach wyrobić odbyt płodom austrjackiego przemysłu. Środki ku utorowaniu tego celu, są zdaniem zgromadzenia następujące:

gruntowna reforma naszych konsulatów;

zawarcie pomyślnych traktatów handlowych z Włochami i Moskwą; wreszcie

zetknięcie kolei austrjackich z tureckiemi, i zbudowanie najkrótszej komunikacji do Włoch.

„Zgromadzenie oświadcza dalej, że konieczne i nieodzownie należy postanowić jednotliwą, samoistną, stosunki austrjackie w zupełności uwzględniającą taryfę cłową, wszystkie zaś istniejące traktaty handlowe z państwami przemysłowemi wypowiedzieć; tudzież, że zawieranie nowych traktatów, któreby od przemysłowości austrjackiej ofiar wymagały, następywać powinno tylko po zasięgnięciu opinii odnośnych gałęzi przemysłu, i tylko w zamian za namacalne ustępstwa strony drugiej.

„Nie należy się, aby targowica austrjacka uważaną być mogła jedynie jako miejsce odbytu, dla chwilowej albo trwałej zwyżki produkcyjnej państw sąsiednich; przeciwnie powinno być na niej zachowanem odpowiednie stosunkom miejsce dla mocno obciążonego i mozolnie się pasującego przemysłu austrjackiego.

„W dalszym ciągu kwestyj, ekonomicznego położenia państwa dotyczących, oświadcza dalej zgromadzenie: Austro-węgierski Związek handlowo-cłowy jest wielkiej wagi dla obu połów państwa. Gdyby jednak Węgry, sprawy czysto ekonomiczne mieszając z czysto politycznemi, dążyły do pomnożenia ciężarów Austrji dla ulżenia Węgrom, zgromadzenie oświadcza, że dla krajów przedlitawskich dotychczasowy Związek handlowo-cłowy nie jest do tyla ważnym, aby jeszcze dalsze czynić ustępstwa, i że zupełna odrębność ekonomiczna byłaby lepszą od stosunku, któryby ciągle nowych ofiar od nas wymagał.

„Zarazem oświadcza zgromadzenie, jako przekonanem jest, że do skonsolidowania stosunków ekonomicznych niezbędnem jest uregulowanie naszej waluty, a to jednotliwie dla całej monarchii, inaczej bowiem, chociażby nadal istniał Związek cłowo- i handlowo-polityczny, byłyby obie połowy państwa od siebie odgrodzone, a skutkiem tego wszelka w innych względach łączność ekonomiczna niezmiernie straciłaby na wartości.

„Zgromadzenie oświadcza, że używane w Austrji taryfy kolejowe tamują rozwój ruchu i przemysłu. Jeżeli mimo wysokich ceu frachtowych, koleje przeciętnie nie są wstanie dać od powiedniego kapitałowi zakładowemu przychodu, to przyczyną tego są raz nieproporcjonalnie wysokie koszta budowy, a powtóre błędna polityka taryfowa. W tej mierze polepszenie nie nastąpi, dopóki się dotychczasowego ruchu racjonalnem utaryfowaniem nie ożywi i linij istniejących wykończeniem, nowych transportów nie zwabi. Ale jeszcze nie koniec na tem, i koleje nie otrzymają owej ilości transportów, jakiej wzgląd na interesa przemysłu i handlu, tudzież na przywrócenie kredytu kolei naszych wymaga,—aż dopiero wtedy, gdy obfita sieć linij ubocznych wszystkim produktom kraju drogę w świat otworzy, ruch nabędzie świeżego życia i linie główne będą mogły otrzymać tę masę towarów, która zniżenie taryf i intratność kolei zabezpieczy. Budowa kolei nastręczy zarazem zajęcie, którego dzisiaj przedewszystkiem potrzeba.

„Zgromadzenie uprasza zatem Wys. rządu, aby trafnem zniżeniem taryf, energicznem zajęciem się kolejami stycznemi i ile możności jak najszybszem zbudowaniem kolei pobocznych krajowi i przemysłowi świeżego dodał życia.

„Dalej oświadcza zgromadzenie: Przedłożone Wys. Izbie posłów projekta ogólnej reformy podatków bezpośrednich, są najwyższej wagi dla reprezentowanych tutaj stanów. O ile

---

Dziennik Serafiny.

Z autografu spisał

B. Bolesławita.

(Ciąg dalszy.) *

Śpiewając weszłam do pokoju Mamy. Ciocia stała na środku i zobaczywszy mnie zawołała:

— Słuchaj Serafinko! nad wiek jesteś przebiegła... i przewrotna!! Co to z ciebie będzie... Jakże mogłaś myśleć o bałamuceniu Rotmistrza...

— Ja? — krzyknęłam zdumiona, grając rolę moją wesoło — przedziwna jesteś Ciociu.

— A tak! przedziwna! — przerwała Ciocia — namówiłam sama Puhalę, żeby udawał, iż się do ciebie bierze... Sama stałam za drzwiami i przypatrywałam się doskonałej grze siostrzeniczki... wchodzisz w rolę — *en toute perfection*.

W głosie Cioci gniew czuć było.

— Ale Cioteczko... — przerwałam... — co za imaginacja...

— Osiemnaście lat... a bałamutka ostatnia... Mama na mnie spojrzała.

— Czy i Mama temu wierzy? — zapytałam.

— Ja sądzę, że to tylko było niedoświadczenie i nieostrożność z twej strony — odezwała się Mama, boć nie przypuszczam w tobie żadnych myśli podobnych, ale, moje dziecko... raz na zawsze wiedzieć powinnaś, że wejrzenie młodej dziewczyny ma niebezpieczną siłę i że niem rzucać nie potrzeba...

— Ale to skończony szatanek! — zawołała Ciotka... Moja droga... ją trzeba wydać co najrychlej... bo .. no — zobaczysz...

— Cioteczko! moja najlepsza, moja najdroższa— poczęłam klękając przed nią i obejmując rękami. Sama powiedz, czyż już trochę łysy Rotmistrz mógł by mi się był podobać, abym pomyślała o nim?

— Tak! tak... łysy... — przerwała Ciocia gniewnie — jednak szeptaliście, gdy mnie nie było, i — oczki były w robocie...

— Ledwie ją przebłagać mogłam, dając słowo, że więcej na Pihałę ani spojrzę.

Trochę to było nieprzyjemnie — ale mnie to zabawiło i pocieszyło... Mama usta zakąsywała i nie gniewała się wcale...

Dałam zaraz dobranoc i wyszłam...

Ciotka została...

Drzwi od sypialnego Mamy pokoju, cieniuchne wiodą do garderoby, w której Pilska regularnie podsłuchuje... gdy jej tego potrzeba. Na palcach pobiegłam do niej, wyściskałam, wycałowałam, wytłumaczyłam, że tu idzie o mnie, iż niewątpliwie rozmowa się toczy, która mnie mocno obchodzi... wsunęłam się do ciemnej garderobki i ucho do drzwi!

W istocie mówiły o mnie... Głos Ciotki naprzód się dał słyszeć...

— Ty wiesz — mówiła do matki — że my rodem wszystkie prędko dojrzewamy... O Serafince potrzeba myśleć, ta nieszczęśliwa pensja ją rozwinęła do zbytku... Widzę i z oczów i z rozmowy, że chciwą już jest wrażeń, świata... wszystkiego co życie stanowi. Trzeba ją wydać za mąż... im prędzej, tem lepiej... Samaś mi mówiła, że Ojciec ma już projekta, należy ci go uprzedzić...

Serce mi biło słuchając. Była chwila milczenia. Mama westchnęła.

— Nie chcę mieć dla ciebie tajemnic — rzekła... Ona nie wie nic... Ja jeździłam do Lwowa po to, aby ją odebrać, choć tego jej poznać nie dałam, aby nie roiła przedwcześnie. Ten mój poczciwy, nieoszacowany Baron, ten prawdziwy przyjaciel, który Serafinkę kocha jak własne dziecię.

Ciocia zakaszlała — była jakaś chwila milczenia... Mama ciągnęła potem dalej:

— Pewnieś słyszała o młodym dziedzicu Herburtowa, Zaborowa i... przyległości...

— Nie wiele... szepnęła Ciotka — ale o nim coś mówią, jakoby był... prawie idiota...

— Gdzież zaś! co znowu! co ci ludzie plotą! przerwała Mama. Nie mogę zaprzeczyć, że jest bardzo słabego zdrowia i wątły. Wiesz, że dzieckiem był trochę skrzywiony... odprostowano go za granicą w jakimś instytucie... jest zupełnie jak drudzy, słuszny... przystojny... trochę blady... Umysł leniwy, to prawda... on sam, mimo lat dwudziestu kilku, bardzo naiwny... dziecinny, nie przeczę, — ale, odebrał wychowanie salonowe, ma parę milionów majątku... imie niegorsze, i dla takiej żwawej jak Serafinka, właśnie stosowny na męża.

Baron już z jego stryjem mówił o tem. Chcą go ożenić, bo się boją, aby na nim familia nie wygasła... głupie panny nasze nie pochwycily go jeszcze... wzdragają się, bo niepokaźny — i — mówiłam ci— naiwny... Ułożyliśmy z Baronem, aby stryj go zawiózł do Karlsbadu... Tam się poznają niby przypadkiem... Chłopak, pomimo wątłego zdrowia, ma być *d'une complexion très amoureuse*, zakocha się niewątpliwie... Serafince każę mieć rozum... Uważam tę rzecz za skończoną...

Ciocia milczała...

— Cóż ty na to? spytała Mama...

— Ja? cóż ty chcesz, żebym powiedziała? Z tego co ja słyszałam o nim, wątpię, żeby się Serafince podobał... ma wyglądać trochę... excentrycznie... na jedno oko nic nie widzi, a na drugie niewiele.

— Ale co też ci popleli!! przerwała Mama — ma krótki wzrok, jak tysiące innych... słabowity... blady, ale dobre, poczciwe chłopię. Po francuzku mówi doskonale... w salonie milczy... nie orzeł... ale po co, po co nam te orły... dodała Mama, ażeby nas dziobały... ci pełni dowcipu jak mój, którzy kończą na separacji, albo sprytni jak twój, co szpiegują i dręczą...

— Serafinka młoda i ładna... ten niedołężny...

Zaczęły szeptać i śmiać się. Zdaje się, że Ciotka podzieliła zdanie Mamy, bo sporu więcej nie było.

Już miałam odejść z głową pełną tego com słyszała, gdy Ciotka się odezwała:

— Kiedy tak... tyś mi się wyspowiadała... zapłacę ci równą ufnością. Zrazu nie chciałam cię gryźć tem... ale Rotmistrz mi przywiózł tę nowinę. Niepoczciwy bałamut, grosza bym za to nie dała, że gotów rachować już na przyszłość i zawczasu do Serafinki oczy słodkie robi... O! ci mężczyzni! ci mężczyzni! Uwierzysz ty temu... dowiedziałam się że mnie zwodzi z aktorką jakąś we Lwowie... Wiem o tem... a nie mogę mu w oczy plunąć i porzucić go... a!...

— Proszę cię o czem miałaś mówić?

— Tak — prawda, to był tylko epizod egotyczny — westchnęła Ciotka... Rotmistrz przybywszy mi zaraz oznajmił iż po Lwowie chodzi pogłoska, jakoby Ojciec Serafiny umówił się już niemal o nią ze sześćdziesięcioletnim starcem, Jenerałem von Stahlen... Słyszałaś pewnie o nim. Człowiek niezmiernie bogaty, ogromne mający stanowisko na dworze, którego życie i sprawy wszystkim są znane... Jenerał, jak się zdaje — dosyć ci to powiedzieć i napomknąć, nie żeni się dla siebie... chce mieć żonę piękną, młodą, dowcipną dla karjery... Na dworze... przez kobiety robi się wiele...

Rozmiesz...

— To niegodziwy człowiek! krzyknęła Matka... do niego to podobne... Gotów własne zaprzedać dziecko... Według jego pojęć nie będzie w tem nic zdrożnego, otworzy jej drogę... do sfer i łask najwyższych!! Ale — ja na to nie pozwolę — *il a compté sans son hote.* — Serafinę zaręczę w Karlsbadzie.

— Rotmistrz powiada — przerwała Ciotka — że Ojciec Serafiny z Jenerałem jadą także do Karlsbadu... Jenerał — muszę ci to powiedzieć, bom go widywała, nie wiem jak wygląda *a huis clos*, ale w towarzystwie, gdy włoży perukę, gdy napcha usta zębami cudzemi, gdy się wywatuje, wybieli, wyróżnje, wysmaruje, uszturuje... można mu dać lat... mniej pięćdziesięciu... Jest dowcipny, grzeczny... zna kobiety i takiemu dziecku jak Serafinka prędzej się potrafi podobać niż twój głupkowaty Oskar...

— A mnie nie liczysz za nic — odpowiedziała Mama...

Szeptano ciszej... Nie mogłam nic słyszeć, z głową pełną tych tajemnic wysunęłam się do mojego pokoika i padłam na łóżko... z bijącem sercem... wzburzona... poruszona...

Dnia 8. Maja.

Wczoraj ręka mi tak drżała, że zaledwie pisać mogłam... Nie spałam noc całą, myśląc co począć. Prawdziwie opatrzność, anioł stróż jakiś pchnął mnie pode drzwi, abym się zawczasu dowiedziała o wszystkiem, i miała czas do namysłu...

Wyszłam do salonu pragnąc udać spokojną, a nie umiejąc się przemódz... Ciotka znalazła mnie smutną i rozmarzoną, i przypisała to wczorajszej awanturce! A! co mnie tam ten jej Rotmistrz obchodzi... Stoję na rozdrożu między starcem sześćdziesięcioletnim a młokosem idjotą... Bo że idjota... nie ma wątpliwości. Mama go z łaski swej maluje tak awantażownie, jako wielce dobroduszne, chorowite stworzonko... ludzie go oddawna inaczej nazywają. Śliczna rzecz dostać takiego męża, który tylko litość i wstręt obudza...

Śmiesznie, być może, iść za starego jenerała... ale — mój Boże — starość jego nie mnie obchodzi, tylko jego samego! Co mi tam... Wprowadzi mnie na dwór, w najwyższe sfery... tam przecie godny mnie teatr się otworzy... To rozumiem... ale idjota! którego trzeba będzie chować w domu przed oczyma ludzkiemi, póki sobie nie umrze...

Zresztą... A! nie wiem dlaczego na łzy mi się zbiera... niepokój czuję, zła jestem na cały świat...

Po obiedzie wyszłam do ogrodu... Miss Jenny tam gdzieś się już zbłąkać miała wprzódy, miałam misję się z nią połączyć. Muszę się przyznać, iż robiłam com tylko mogła i umiała, aby jej — nie znaleźć...

Dobiegłam tak do końca ogrodu... Patrzę — na polu, tuż za parkanem znowu stoi przy jeometrycznym stoliku pan hrabia-agronom. Tak się zapatrzył w jakieś mosiężne linie, że nie byłby mnie zobaczył pewnie, gdybym nie kaszlnęła... głowę odwrócił i ukłonił mi się... Zdaje mi się, że byłby może uciekł, ale ów stoliczek i jakaś robota trzymała go na uwięzi. Skorzystałam z tego, aby się trochę znęcać nad moją ofiarą.

— Dobry wieczór.

— Dobry wieczór.

Milczenie; oko przyłożył do rurki czy linii i już na mnie nie patrzy.

— Co to pan robi?

— Mierzę pola.

— To niezabawne być musi...

— Owszem, mnie to zajmuje...

— Więcej niż towarzystwo?...

— Przynajmniej nie mniej...

Milczenie... patrzy znowu i coś rysuje... ja stoję uparcie. — Podniósł głowę, umyślnie się uśmiechnęłam, i schował się przestraszony jak żółw do skorupy. — Ja — stoję...

Muszę się w piersi uderzyć i przyznać, żem postąpiła jak garderobiana, która chce obałamucić prowentowego pisarza.. Gdy teraz sobie to rozważam, rumienię się cała... Nie wiedziałam co już mówić...

— Pan widzę rysuje — odezwałam się — to może — i desenki?

Spojrzał na mnie, podniosłszy nagle głowę, i rozśmiał się wesoło... naiwnie.

— A! nie! rzekł — boleję nad tem bardzo, ale nie mam talentu do ornamentacji. Rysuję tylko mapki, i to z potrzeby... nieosobliwie.

To powiedziawszy zanurzył się znowu w robocie, a mnie ze wstydu twarz palić zaczęła... Powinnam była odejść, a wstyd mi było pobitej, zwyciężonej, rejterować się tak haniebnie. Nie dałam mu za wygranę...

— Pan się musisz nudzić na wsi.

— Nic a nic, ja do tego życia nawykłem, rzekł niepodnosząc głowy, jakby mnie się chciał pozbyć.

— Spytałam o to — dodałam szybko... bom sądziła, że z biblioteki Mamy mogły byśmy mu służyć książkami..

Nareszcie grzeczność go zmusiła oczy podnieść, ale miał taki niepoczciwy uśmieszek szyderski, że wolałabym była żeby mnie uderzył. Rzuciłam nań oczyma bystremi... i uciekłam...

(C. d. n.)

*) Zobacz nr. 176, 177, 179, 180, 183, 184, 185, 186, 189 i 190.

jednak reforma podatków w ogóle jest w interesie kupców i przemysłowców, zgromadzeni tutaj nie mogą w owych projektach dostrzedz owego równego rozkładu podatków, bez którego o reformie podatkowej ani myśleć niepodobna, i który zresztą jest celem projektów. Podatek zarobkowy, jak jest tam proponowany, uderza cały w zarobek kupca, przemysłowca i rękodzielnika, odbierając mu wszelką możność przełania ciężaru, jak to jest przy podatku domowym, albo zasłonięcia się umniejszeniem kapitału zakładowego, jak to prawie warunkiem jest przy podatku rentowym. Mimo to jednak osobisty podatek dochodowy ma go dotykać tak samo, a nawet jeszcze surowiej, jak kapitalistę, który nabywając obligację rentową już mógł podatek potrącić i od którego jedynie woli zależy, poddać się podatkowi dochodowemu lub nie. Opodatkowanie procentów passywnych jest już dzisiaj modłą opodatkowania, przemysł i handel daleko nad siły obciążającą — a będzie nią jeszcze bardziej w myśl projektów reformy podatkowej — albowiem podatek ten, jak długo nie zmienią się stosunki targowicy kapitałowej, nigdy nie dotyka strony, procent pobierającej, tylko ogólne podrożenie zwykłej w kraju stopy procentowej sprowadza.

„Zgromadzenie oświadcza wreszcie: Reforma podatków bezpośrednich może w sposób pomyślny dla handlu, przemysłu i rękodzielnictwa, tylko równocześnie z reformą podatków pośrednich, mianowicie na obrocie ciążących, być przeprowadzoną."

W końcu przyjęło Zgromadzenie jeszcze kilka wniosków, dotyczących eskontu w banku narodowym tudzież jego filij na prowincyj; a oraz wniosek, aby ministerjum troskliwiej się zajmowało ochroną znaków przemysłowych, — wnioski te przekazano gradeckiej Izbie handlowej z prośbą o zalecenie ich ministerstwu handlu.

Sprawa półwyspu Bałkańskiego.

II.

Ostatnim, regulującym stosunki tureckie dokumentem, był traktat paryski. Anglia, Francja, Włochy, Prusy, Austrja i Moskwa zobowiązały się tym traktatem do przestrzegania całości Turcji, i że to czynić będą w porozumieniu i zgodzie, a każde z mocarstw podpisanych na traktacie, zobowiązało się w sprawach tureckich nie występywać jednostronnie. Tymczasem hr. Andrassy, przystępując do umowy trzech cesarzy, lub jak się oficjalnie jego dzienniki wyrażają, wywołując sam tę umowę, odstąpił od traktatu paryzkiego i sam zrzekł się tej silnej podstawy, którą Austrji dawał traktat paryzki wobec Moskwy, dozwalający odwołać się w tych sprawach do mocarstw zachodnich, mianowicie do Anglii, Francji i Włoch. Dla Austrji było daleko bezpieczniejszem oddawać sprawy półwyspu Bałkańskiego pod rozstrzygnięcie sześciu mocarstw podpisanych na traktacie paryzkim, a między temi Francji, Anglii i Włoch, niż jak teraz to się dzieje, pod rozstrzygnięcie tylko Niemiec i Moskwy. Tak zwana umowa trzech cesarzy widocznie miała na celu wykluczenie zachodnich mocarstw od wszelkiego wpływu na sprawy Turcji europejskiej. Jeżeli więc hr. Andrassy istotnie tę umowę wywołał, to nie rozważał, iż osłabi mocno stanowisko Austrji i narazi ją na wielkie niebezpieczeństwa.

Moskwa i Niemcy odroczyły na później postanowienie, co związek trzech cesarzy uczynić ma, jeżeliby powstańcy wzięli górę nad Turcją. Dla Austrji ta niepewność jest zabójczą. Jeśli na półwyspie Bałkańskim z Serbią, Czarnogóry, Bośnii i Hercegowiny tworzyć się zacznie silniejsze państwo słowiańskie, to gabinety petersburski i berliński albo będą popierać to tworzenie się nowego słowiańskiego Piemontu wobec Austrji, albo też postawią tak e warunki dla polityki odmiennej, których Austrja przyjąć nie będzie mogła bez podkopania swego stanowiska mocarstwowego, tak że czy chwyciła by się tej czy owej drogi, zawsze to na jej zgubę wyjdzie. Cesarstwo Niemieckie przyciąga do siebie Niemców austrjackich, Moskwa Rusinów w Galicji i we Węgrzech, a po części i Słowaków, królestwo Włoskie wielką attrakcję wywiera na południowy Tyrol, Tryest i włoskie dalmackie miasta. Trzeba jeszcze do tylu kłopotów nowego państwa południowo-słowiańskiego, któreby na południowe ludy austrjackie oddziaływać musiało bardzo fatalnie, już głównie z tego powodu, że te ludy wszystkie jednym prawie mówią językiem i wspólne mają tradycje.

Aby Niemcy austrjaccy nie oglądali się na Berlin, nie agitowali za jednością Niemiec, nie myśleli o przyłączeniu się do cesarstwa Niemieckiego, pozwolono im wziąć górę nad większością nie-niemiecką w Austrji i przez centralizację panować wszędzie. By sobie to panowanie zabezpieczyć, Niemcy austrjaccy porozumieli się z Madjarami, i wspierają się nawzajem. Lecz panowanie Madjarów i Niemców w Austro-Węgrzech nie dozwala znowu polityce zewnętrznej Austrji wywierać wpływu na Słowian tureckich, i cały ruch powstańczy tam, wyzyskać na korzyść Austrji. Bośnia i Hercegowina przydałaby się bardzo Austrji; wzdłuż tych bowiem dwóch prowincji, ciągnie się wąziutkim pasem Dalmacja, któraby dla Austrji dopiero wtedy miała wielkie znaczenie, gdyby po za portowemi miastami dalmackiemi rozszerzał się w głąb dalszy kraj austrjacki, dostarczający tym portom handlowego ruchu i siły materjalnej. Bośnia i Hercegowina bez Dalmacji rozwinąć się nie mogą, równie jak i Dalmacja bez nich. I w pierwszej chwili powstania, po świeżym pobycie cesarza w Dalmacji, powstańcy zaczęli wywieszać w Hercegowinie chorągwie barw austrjackich, ale wkrótce zniknęły te chorągwie, za pojawieniem się Serbów i Czarnogórców między powstańcami, i już dzisiaj niema mowy o Austrji. Powstanie, jako cel, wytknęło już sobie teraz utworzenie południowo-słowiańskiego państwa. Cóż to pomoże, że jeneralny sztab we Wiedniu przez całą zimę i wiosnę, robił pilne studja nad terenem Bośnii i Hercegowiny i nad ludnością tamtejszą, kiedy z drugiej strony, umowa z Petersburgiem i Berlinem odjęła Austrji wszelką możność samodzielnego wystąpienia!

Ziemie polskie.

(Wyrok sądu wojennego w Kijowie za udział w powstaniu 1963 r. — Zaburzenia włościańskie w powiecie czehryńskim.)

Wołyńskie gubernskie Wied ogłaszają następujący wyrok, świeżo wydany przez sąd wojenny w Kijowie, który podajemy: „Właściciel wsi Kośków, zasławskiego powiatu, Józef syn Wiktora Krajewskiego lat 41; żona jego Idalja córka Michała Krajewska, lat 41; właściciel wsi Swinna, tegoż powiatu, Józef Machczyński, lat 48; właściciel wsi Mytyńce starokonstantynowskiego powiatu, dymisjonowany porucznik wojsk moskiewskich Eustachy syn Rafała Klukowski, lat 40 i były rządca dóbr Lubar w powiecie Zwiahelskim (Nowogród Wołyński), szlachcic Stanisław Dunin lat 45, oddani zaocznie pod sąd wojenny za udział w buncie polskim i ucieczkę za granicę, okazali się winnymi:

1. Obywatele: Krajewski i Dunin, że w r. 1863, stanąwszy na czele szajki buntowników i aresztowawszy prystawa 2go stanu zasławskiego powiatu (tj. urzędnika policyjnego w 2gim okręgu powiatu) i starostę (tj. sołtysa) wsi Szkarówka, odesłali ich do bandy, gdzie z rozkazu Krajewskiego i prystaw i sołtys byli męczeni, przyczem obu grożono szubienicą, że w celu pobudzenia do buntu, rozdawali włościanom tak zwaną „złotnią hramotu," pismo podburzającej treści, że brali udział w zrabowaniu furażu skarbowego wartości wyżej nad 160 rubli; że brali udział w bitwie buntowników z carskiemi wojskami; że uciekli za granicę i nareszcie, że nie wrócili ztamtąd do ojczyzny pomimo wezwania, aby się stawili przed sądem.

2. Obywatelka Idalja Krajewska, że okazywała współczucie buntowi polskiemu, że dopomogła mężowi uciec za granicę, i że sama wyjechawszy także za granicę, nie wróciła już więcej do kraju i nie stanęła przed sądem na termin wyznaczony. Po zatwierdzeniu wyroku przez dowodzącego wojskami okręgu kijowskiego, postanowiono: skazanych Krajewskiego, Dunina i Idalję Krajewską, uważać za pozbawionych wszelkich praw ich stanu i za wiecznie wygnanych z państwa moskiewskiego; w razie zaś, gdyby samowolnie wrócili do kraju, zesłać dwóch pierwszych do katorznych robót w Syberji na lat 15, a Idalję Krajewską na osiedlenie tamże. Co się tycze wyroku na Klukowskiego i Machczyńskiego, to takowy nie mógł być wydanym, z powodu zaszłej ich śmierci za granicą."

Pismo moskiewskie *Wpicrod* podaje wiadomość o zaburzeniach włościańskich w powiecie Czehryńskim. Rzecz miała się w sposób następujący: Do majątków państwowych zesłaną została przed kilku laty komisja lustracyjna. Podzieliwszy grunta, przyznała ziemie najgorsze, piaski, włościanom, żyzne zaś zachowała w nagrodę dla gorliwych rusyfikatorów, t. j. dla siebie. Włościanie, widząc swą krzywdę, zaprotestowali i wręcz powiedzieli, że zrzekają się przyznanej im ziemi i płacić za nią podatku nie będą. Od tego czasu upłynęło lat kilka, wieśniacy podatków nie płacili; nareszcie zagrożono władzom gminnym karami, jeżeli podatków nie wyegzekwują. Lecz włościanie upierali się przy swojem, a w niektórych gminach rozpędzili nawet swe władze. Na wiadomość o tem przysłano z Kijowa urzędnika, który zagroził wojskową egzekucją i wyjechał, nic nie zrobiwszy. Przybywa nareszcie sam gubernator, Hesse, który zaczął od tego, że gdy włościanie wyszli przeciwko niemu, witając go z chlebem i solą, zawołał do nich: „Na kolana!" Ukląkli wszyscy, ale żądali, żeby odczytał ich prośbę. Zamiast czytać prośbę, zapytywał każdego z osobna: „będziesz płacić?" Będę, odpowiadał każdy, ale gdy następnie zapytał całą gromadę, ta odmówiła po dawnemu. Natenczas rozkazał natrzeć na leżących włościan oddziałowi dragonów, gdy i to nie skutkowało, nakazał bić. Z powodu tej sprawy przyprowadzono do Kijowa około 60 rodzin okutych w kajdany i wysłano je dalej na Sybir. Opór włościan tymczasem coraz bardziej się rozszerza, obejmując przestrzeń między Czehrynem i Czerkasami.

Z Izby sądowej.

Złodziej koński. (Ciąg dalszy.)

Icek Reiss, wzrostu średniego, ubrany starannie w szaty świąteczne, tj. w czarny długi sukienny kaftan, koszula świeża, kołnierzyk z pewną elegancją wyłożony. Zarost mały i pejsy zakręcone u góry zdobią mu twarz. Głowę pokywa nieodsnęta na jarmurka, pod nią kryje się jak to się z zeznań świadków okazało, ogromny strup, parchem zwany. Jego wzrok przenikliwy i pewność, a nawet arogancja z jaką odpowiada, świadczą, że jest to złodziej kuty na wszystkie boki. Będąc jeszcze młodym chłopcem, kradł różne drobne rzeczy, co mu pod rękę wpadło, później obrał sobie stały fach, stał się specjalistą, tj. złodziejem końskim. Reiss, jak się to z odczytanych później świadectw sądowych okazało, miał już kilkakrotne zatargi ze sprawiedliwością, nmiał się jednak tak wykręcać, iż tylko dwa razy siedział w kryminale, razem przez 20 miesięcy.

Na odczytany akt oskarżenia odpowiada Reiss, że o wszystkich tych kradzieżach nic nie wie i żadnego w nich nie brał udziału.

Na zapytanie przewodniczącego opowiada Reiss, że w zimie roku 1874 jeżdżąc po jarmarkach, ubrany był w popielatą burkę, w czarną barankową czapkę i nosił na szyi szal zielony.

Nastąpiło przesłuchanie kilkunastu świadków, kilku nawet pytano po raz pierwszy. Niepodobna nam tu dla braku miejsca, powtarzać szczegółowo ich zeznania. Musimy się ograniczyć na streszczeniu.

Hersch Falik, karany 5miesięcznem więzieniem za współuczestnictwo w kradzieży koni Hrycia Kliszcza, do której został przez niejakiego Herscha Fedlera i oskarżonego Icka Reissa namówiony, opowiada jak w drodze z mostów Wielkich przysiadł się na furę do Icka Reissa i z nim pojechał do Wulki mazowieckiej. Zabawiwszy tam kilka godzin, udali się obaj do Ubnowa na jarmark, gdzie Falik został przyaresztowany. Poznaje on Icka Reissa, jako tego, z którym jechał z Mostów Wielkich do Ubnowa. Reis był wtedy ubrany w siwą bundę, nosił na głowie barankową czapkę, i miał szyję zielonym szalem okręconą.

Żona Hersha Falika, Chaje Fawe, opowiada, że mąż jej 28. stycznia 1874 w nocy przybył z jakimś żydem, ubranym w siwą bundę. Będąc jednak chorą na gwałtowny ból zębów, nie przypatrzyła mu się bliżej. Czy to był ten sam żyd, który tu przed nią stoi, Icek Reiss, powiedzieć nia może.

Prokurator zastrzega sobie prawo ścigania Herscha Fedlera, podejrzanego o inicjatywę w kradzieży koni, należących do Hrycia Kliszcza.

Jan Terlecki, naczelnik gminy Lubaczowa opowiada, iż dano mu znać, że dwóch żydów przyjechało do miasteczka z kradzionemi końmi. Jeden z nich był blondyn, drugi czarny, na głowie pod jarmurką miał plisz. Zapytywany w kancelarji gminnej żyd blondyn powiedział, że jedzie zaręczyć swego kolegę. Ponieważ miejscowy trafikant Josel Kulchmann znał jednego, z nich blondyna i zaręczał, że jest porządny człowiek oraz gospodarz z Wulki mazowieckiej, puścił obydwóch. Świadek poznaje Reissa i Falika jako tych, których wtedy o kradzież koni podejrzywano.

Jossel Kulchmann, szynkarz i trafikant w Lubaczowie podaje, iż dlatego poręczył za aresztowanych, ponieważ Hersch Falik dał się mu poznać jako daleki krewny i zaręczał od siebie, że jedzie „zu verkuastern" (zaręczyć) Izaaka Reissa do Kamionki Strumiłowej.

Abraham Gottlieb, propinator z Lubaczowa, opowiada, że gdy do niego ci dwaj żydzi Reiss i Falik parą koni i saniami zajechali, natychmiast powziął podejrzenie, że to są konie kradzione. Dałem znać do burmistrza, pomimo, że żona moja, której się radziłem, robiła mi wyrzuty, iż wszystkich żydów uważam za złodziejów.

Następnie przesłuchiwano Dawida Leichnera z Ceperowa, odnośnie do drugiego faktu kradzieży.

Leichner podaje, iż przed dwoma laty kupił parę koni i sanie na jarmarku w Milatynie od nieznajomego żyda, czarnego, niskiego, ubranego w bundę siwą i czapkę barankową. Nie wie, czy te konie były kradzione, a Izaaka Reissa nie poznaje, tamten był grubszy. Konie kupił za 60 złr., a sprzedał je Blausteinom, dzierżawcom z Podlisek wielkich za 80 złr. Później, gdy nadjechał Meiseles i o konie swoje się upominał, grożąc kryminałem, odebrał konie od Blausteina, a nie mając już wszystkich pieniędzy, wręczył Blausteinowi weksel na brakującą resztę, tj. 20 złr. „Meiseles obowiązał się zwrócić mi 30 złr., tj. 10 złr. miał mi dać gotówką i weksel na 20 złr."

— Przyobiecanych 10 złr. nie dał mi Meiseles, a weksel zagubiłem.

Izaak Moor niby faktor koński zeznaje, iż był wtedy w Milatynie, gdy Dawid Leichner kupował parę koni. Obecny temu kupnu był jeszcze Szymon Boritz. Na wezwanie przewodniczącego przypatruje się oskarżonemu, lecz go niby nie poznaje. Powiada, że tamten był cokolwiek szerszy i nosił na sobie bundę i zielony szal na szyi.

— Ponieważ jeszcze pierwej Blaustein, dzierżawca z Podlisek, wspominał mi, że potrzebuje parę koni do roboty, pojechaliśmy zatem do Podlisek, gdzie Dawid sprzedał konie za 80 złr. Za tydzień przyszedł do nas jakiś obcy żyd i lamentował, że te konie co Dawid sprzedał są jego własnością. Z początku Dawid Leichner nie chciał zwrócić koni, lecz ten obcy żyd zaczął bardzo prosić i zgodził się. Oskarżony zapytany powiada, że świadka tego nie zna.

Ciekawe było opowiadanie następnego świadka Jankla Meiselesa, propinatora z Korczowa, któremu Reiss w towarzystwie z innymi złodziejami wykradł ze stajni parę koni wraz z uprzężą, sanie i worek z pierzem. Pędząc od wsi do wsi za złodziejami, sam przeprowadził całe śledztwo, telegrafował na wszystkie strony i poruszał wszystkie sprężyny, aby odzyskać swoją własność.

Zeznania Meiselesa były tak obciążające dla Dawida Leichnera, Moora i Szymona Boritza, iż prokurator widział się zmuszonym do wytoczenia im natychmiastowego procesu o zbrodnię uczestnictwa w kradzieży, a względnie o oszustwo przez złożenie fałszywego świadectwa. Wszyscy tedy zostali natychmiast z sali wyprowadzeni i przed sędziego śledczego stawieni.

Meiseles podał jeszcze, że na ślad złodziei naprowadził go jakiś kulawy żydzik, Dawid Wolf, któremu za tę usługę przyobiecał 4 złr. A gdy on mu tych pieniędzy dotąd jeszcze nie wypłacił, grozi mu Wolf przez drugich skargą. Sąd postanawia zawezwać do rozprawy Dawida Wolfa, odsiadującego obecnie karę w kryminale za zabójstwo.

Następnym świadkiem jest Jurym Daniel propinator w Rzepniowie. Ponieważ prokurator podejrzywa tego świadka o uczestnictwo w kradzieży, więc prosi, aby go przesłuchano bez zaprzysiężenia. (C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Konsumentom piwa brakło już cierpliwości płacić swój ulubiony trunek po tak wygórowanej cenie; poczynają więc się żalić w inseratach na „nasze lwowskie browary", i nikt im słuszności zaprzeczyć nie może, gdyż i my wiemy z doświadczenia, że gdy jęczmień drożeje, cena piwa się podnosi, jęczmień tanieje, cena piwa się podnosi, zmieniają miarę, cena piwa znowu się podnosi, końskuje magistrat fałszywe miary, a zwłaszcza wtedy jeżeli tych miar zabiera tysiące, znowu piwo drożeje; a kto tem winien wartoby się dowiedzieć, i podać do publicznej wiadomości.

— Nasi wiernokonstytucyjni nie opuszczają żadnej gałęzi przemysłu. Oto opowiadane nam, że do nowo otworzonego w rynku bazaru, którego właścicielem jest podobno jakiś Alzatczyk, chodzą gromadnie żydkowie i strojne żydówieczki i pod pozorem kupowania i oglądania rozstawionych towarów, eskamotnją zręcznie przedmioty, które im właśnie podobały. Nieobeznany z podobnym rodzajem bezpłatnego i dowolnego nabywania cudzej własności właściciel sklepu, dłuższy czas cierpliwie znosił te straty, niechcąc wchodzić w kolizję z eskamotorami, która na resztę publiczności niemiłe mogłaby robić wrażenie, aż, gdy podobni goście coraz częściej i śmielej swój przemysł rozwijali; wyłapawszy więc dwie córy Izraela na gorącym uczynku, odebrawszy im zaanektowane przedmioty, w olsznem oburzeniu, bez wszelkiej obcej interwencji — piękne damy, wyrzucił za drzwi.

— (cz.) Teatr. Onegdajsze przedstawienie Księżny Gerolstein, w którem wystąpili baletnicy sprowadzeni z Warszawy, dość dobrze się udało, jak na ostatki sezonu „ogórkowego". Mówimy tak, bo nie wielki udział publiczności wpływa niezaprzeczenie i na grę artystów, to rzecz wiadoma, udanie się więc przedstawienia wiele zależy o: mniej lub więcej pomyślnej dla teatru pory, a obecna jeszcze nie jest przyjazną. Jeżeli się daje teraz nową sztukę, to można być prawie pewnym, że na pierwszem przedstawieniu będzie teatr pełny, już jednak na drugiem mogą być pustki, bo jeszcze nie wszystka teatralna publiczność jest w Lwowie. I tak pełny był teatr na pierwszem przedstawieniu przed kilkoma dniami aż trzech naraz nowości, a nie wiele było widzów już na drugiem — to też szczególniej „Przejście Wenery" za pierwszą razą z ogromnym było odegrane humorem, gdy za drugą razą bardziej nerwowi artyści z mniejszą już grali werwą i tylko jeszcze p. Zamojski (pedel), dopisywał; — brak był widzów, brak huczniejszych oklasków! Znów jednakże termometr udziału publiczności wyżej stanął na przedstawieniu „Księżny Gerolstein". Wcale liczna publiczność oklaskami powitała długo nie widzianego jako konkurenta Księżnej p. Dobrzańskiego, więc już na wstępie można się było spodziewać żywszego tempa gry. Przedstawienie szło więc dobrze, bo także w grze czuć było muzykę Offenbacha, żywą, namiętną, wesołą. Bardzo podobali się baletnik i dwie baletniczki w drugim akcie, i przyklasnąć należy dyrekcji za pomysł sprowadzenia ich, często bowiem przyczynić się będą mogli do ożywienia i odświeżenia niejako niektórych znanych już operetek. Najwięcej jednak oklasków zebrała sama „księżna Gerolstein", panna Wajcówna, jedna zapewne z najlepszych reprezentantek heroin muzy Offenbacha. Jej „księżna Gerolstein" jest o ile to możliwe, pełną dystynkcji i przyzwoitości, na czem zdaniem naszem, zyskuje Offenbach, jeżeli tylko w samej grze jest tyle życia, ile w nią wlać umie panna W.

— Wiadomości policyjne. Dozorca cmentarza Łyczakowskiego znalazł w nocy z niedzieli na poniedziałek na grobie pudełko, w którem złożone były podrzucone zwłoki zmarłego dziecięcia. — We środę rano d. 11. b. m. przybyła do Anastazji Bodakowej, wyrobnicy pod l. 37 ulicy Kleparowskiej nieznajoma Izraelitka z dziecięciem przy piersiach i pozostawiła u niej dziecię na chwilę do swego powrotu z miasta, dokąd za różnemi sprawunkami spieszyła. Zarazem wręczyła gospodyni domu 6 złr. na zapewnienie, że powróci po dziecko. Tymczasem matka dziecięcia nie pojawiła się już więcej, a dziecko, które zachorowało, zakończyło wczoraj życie. Zarządzono poszukiwania za zbiegłą matką. — Zeszłej nocy zakradł się niewiadomy sprawca przez okno otwarte do pomieszkania inżyniera p. Józefa G., pod l. 2., przy ulicy Solarnej, i zabrał z sobą czarny tużurek jesienny z kamizelką, parę spodni ciemnych jesiennych i pugilares, w którym znajdowało się 6 złr., kwity zastawnicze, dwa losy loterji hamburgskiej i inne papiery opiewające na imię poszkodowanego. — Znaleziono d. 11. b. m. na placu św. Jura, zegarek srebrny bez naszka, już nie nowy, pojedynczo kryty. Niewiadomy właściciel może zgłosić się po swoją zgubę w magistracie tutejszym.

— **Trzęsienie ziemi siłuiej niż gdzieindziej** dało się czuć w Parchaczu, w powiecie Sokalskim. Od wiarogodnej osoby odbiera *Gazeta Lwowska* o niem następujące wiadomości: Około godziny 4. z południa nawiedziło Parchacz a zapewne i jego okolicę trzęsienie ziemi tak silne, że wszyscy mieszkańcy powybiegali z domów w obawie, iż mury na nich runą, gdyż nie tylko ściany drżały, ale towarzyszył wstrząśnieniu wyraźny i mocny łoskot. Zwierzęta, jak konie i bydło, zrywały się w stajniach przerażone, drzewa drżały w pniach.

Z podróży po kraju Słowackim.

I.

Trenczyńskie Cieplice

(Dokończenie.)

Polaków w roku bieżącym nie brak jest w Cieplicach trenczyńskich. Zachowują się tu skromnie, tworząc odrębne, swoje własne kółka towarzyskie, nie używając w rozmowie, jak to dawniej bywało, mowy francuzkiej lub niemieckiej, lecz wyłącznie polskiej. Węgrzy chętnie zbliżają się do Polaków. Ci jednak ostatni, nie szukają tak chętnie, jak to dawniej bywało, znajomości i przyjaźni pomiędzy pierwszymi, z powodów czysto politycznych. W sympatji, jaką mieliśmy dla Węgrów, boleśnie dotknięci, bez wyrzutów, bez demonstrowania wstrętu, Polacy zachowują się obojętnie względem Węgrów. Wiatr chłodny rozdziela te dwa braterskim węzłem dobrego sąsiedztwa, połączone narody. Polacy nieśli Węgrom pomoc w każdem ich utrapieniu; przelewali krew za ich sprawę, szli na szubienicę za ich wolność, zabierali głos w ich obronie wtedy, gdy system bierzej opozycji przemawiać im samym za siebie nie pozwalał — oni zaś, doszedłszy prawie do zupełnej niepodległości i pozyskawszy przeważny, decydujący wpływ w monarchji habsburgskiej, nie tylko, że nam nie dopomagali i nie dopomagają w sporach naszych z Niemcami o prawno polityczne stanowisko ziem polskich w monarchii austrjackiej, ale stanęli wyraźnie po stronie centralistów niemieckich, obierających Galicję z praw samorządu. Oprócz tego dzisiaj poniewierając nami, wyciągają ręce ku Moskalom w nadziei, iż okazywana tym ostatnim uległość i przyjaźń, powstrzyma pansławistyczną agitację pomiędzy ludami słowiańskiemi, sobie poddanemi, które jednocześnie zaczęli srożej uścikać.

Takie postępowanie musiało ochłodzić gorący sympatji stosunki pomiędzy obu narodami i ochłodziło je, a w następstwie spowodować musi jeszcze większe odosobnienie Węgrów w świecie słowiańskim, którym są otoczeni, usuwając jedynego pośrednika pomiędzy tym światem a nimi.

Lepsi, znaczniejsi i rozumniejsi pomiędzy Węgrami, nie uznają za dobry kierunku, jaki przewódcy dzisiejsi nadali ich polityce — w zbliżeniu się więc do Polaków dają poznać pewne zakłopotanie. Czyżby to zakłopotanie świadczyło o zrozumieniu fałszywej roli, jaką w obec nas odgrywają, i zapowiadało odmianę? Niechcemy przesądzać przyszłości naszem powątpiewaniem, — zapisujemy tylko fakt, który się i na małej scenie życia kąpielowego w Trenczynie odbija, fakt oziębienia się życzliwości pomiędzy Węgrami a Polakami, a zbliżania się serdeczniejszego do nas Słowaków, Czechów i innych Słowian.

Bawią tu Polacy ze wszystkich dzielnic Polski, najwięcej jednak z Galicji i z Szląska. Skuteczność tutejszych wód na reumatyzmy sprowadzała od dawna rodaków naszych do Cieplic trenczyńskich. Dawniej nawet bywało podobno więcej gości z naszego kraju niż obecnie i więcej też starano się im dogodzić i narodowość naszą wyróżnić przez różne sposoby poszanowania i przez przyjmowanie służby mówiącej po polsku. Uczty wspólne Polaków i Węgrów bywały dość częste; jeden z hoteli nazwano „Pod księciem Poniatowskim" (Zum Fürsten Poniatowski), w drugim „pod Attylą" przyjęto za portjera żołnierza wolności z 1831 r. Chmielewskiego, który po trzydziestoletniej służbie, zmarł przed laty kilku, zostawiwszy córki powydawane za Słowaków. Dzisiaj w jednej tylko restauracji Fischera, przyjęto dla rozmówienia się z Polakami służącego Polaka rodem z Przemyśla; do Czytelni kąpielowej zaprenumerowano tylko jeden polski dziennik *Czas* — dla uprzyjemnienia zaś pobytu Polakom, orkiestra kąpielowa, przygrywająca gościom dwa razy dziennie, rano w parku, a przed wieczorem na placu przed hotelami, umieszcza niekiedy w swoich programach koncertowych mazury, uwertury, oraz arje narodowe polskie z dwóch oper Dopplera: z „Wandy" i z „Beniowskiego" i patrjotyczne pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła," „Trzeci Maj" „Boże coś Polskę" i „Chorał" Ujejskiego. — Pieśni wspomniane tak się już rozpowszechniły, że nie tylko orkiestry na Węgrzech i Niemczech wykonywują je w koncertach, ale i arfiarki oraz grajkowie wędrowni odgrywają po drogach, karczmach i salach ludowych zgromadzeń polskie narodowe utwory, do których Towarzystwo muzyczne lwowskie czuje jakiś wstręt, niczem nie dający się uzasadnić. W „Baraczce" gościńcu, położonym za parkiem, przed którym goście kąpielowi piwo i kawę spijają, słyszałem starą Tyrolkę na arfie grającą pieśń „Boże coś Polskę" a jej towarzysza, we troje zgiętego starca, wywodzącego w tonach skrzypcowych wspaniałe tony melodji „Chorału."

Wspomniałem o parku. Jest on największą ozdobą Cieplic trenczyńskich. Położony za osadą, nad potokiem Tiepła, bystro płynącym po kamieniach, rozciąga się daleko na dnie doliny, obejmując przytem lewe zabrzeże tejże doliny, które tu stanowi wysoki i dość stromy stok góry Klepacza, porosły buczyną. Jakby w ramy ujęty we dwa pasma gór, przedstawia park ze wszystkich prawie punktów rozkoszne, wesołe widoki, od których oka oderwać nie można, a z których najpiękniejszy jest na błękitniejącą w mgle oddalenia górę Żihlawę, położoną w głębi doliny i podnoszącą swój wierzchołek na 3000 stóp wysoko.

Żihlawa jak i pasma gór widziane z parku należą do południowych Karpat, które od Tatr w kilku łańcuchach ciągną się prawie aż do Dunaju.

Z parku wchodzi się na górę Klepacz, wyniosłą 1842 stóp, drogą kręcącą się po stoku w ciągłe zygzaki i posiadającą na każdym załomie ławeczkę do siedzenia. W środku prawie tej drogi, w wapiennej skale mieści się „Pieczara Rozbójników"; dlatego tak zwana, iż niegdyś podobno znajdowali w niej schronienie rozbójnicy karpaccy. Miejsce to bardzo malownicze, cała zaś droga aż na szczyt góry wygodna, osłonioną zielonym stropem gałęzi bukowych, przez które gdzieniegdzie słońce rzuca garść promieni na wilgotną zawsze ziemię.

Wierzchołek góry w trzech punktach otwiera szerokie wejrzenie na okolice. Z jednego rozszerza się widok ku wschodowi na Żihlawę, jej wapienne skały porosłe buczyną; na górę Stary Haj, w skałach której podróżni dopatrują podobieństwa do fortecznych bastjonów; na górę Baba położoną obok wsi Mszenej, która, jak Górale słowaccy mówią, piastuje swoje dziecię, to jest skałę z daleka do głowy dziecka podobną, i wreszcie na górę okrągłą Homołka, znajdującą się w wysokiem paśmie karpackiem, rozdzielającem wody płynące do Wagi od wód płynących do Nitry.

Wspomniane pasmo widne jest i z drugiego punktu wierzchołka Klepacza, który pozwala objąć widoki ku południowi licznemi szczytami gór nastrzępione. Dobre oko dojrzeć ztąd może ruinę zamku Zaj-Ugrocz i miasto Baan.

Z trzeciego punktu ku północnemu zachodowi widok jest najpiękniejszym i najrozleglejszym. U stóp góry rozłożyły się domy zakładu kąpielowego i dolina Tiepły a naprzeciw podnoszą się wysoko góra Hrebień, która wspomnianą dolinę i zakład od północy zasłania Szczyty gór Psia noga, Trnowiec, Swirigowiec pokryte buczyną, leszczyną, śliwiną, w łagodnie zaokrąglonych kształtach zatrzymują oko, które przez lunetę dojrzeć ztąd może ruin zamku Trenczyńskiego. Po za temi górami rozszerza się dolina Wagi pełna wsi, miast, kościołów i ruin; dolina najpiękniejsza i najciekawsza pod względem wspomnień historycznych, której bystra a spławna rzeka, jest główną arterją Słowacji. Z doliny Wagi od zachodu podnoszą się amfiteatralnie Karpaty, oddzielające Morawę od Węgier. Z ich długiego pasma wyróżniają się grupy Wielkiego Łopanika, Jaworiny morawskiej, Zielonych gór i Czerwonego kamienia, potarganego w dzikie skaliste szczyty o bardzo gwałtownych stokach.

Byłem właśnie na szczycie i przypatrywałem się obrazom okolicy, pogrążony w myślach o przeszłości i przyszłości tego kraju, gdy dwa moździerzowe strzały przerwały moją zadumę. Strzały te bywają znakiem rozpoczęcia widowiska w drewnianym teatrze, wybudowanym w parku. Na ich odgłos amatorowie teatru śpieszą na przedstawienia codzień dawane od godziny 4tej do 6tej po południu.

Scena nie bywa oświeconą, bo ją światło dzienne dostatecznie oświeca. Muzyka w teatrze cygańska, taż sama co gościom w parku i na placu hotelowym dwa razy dziennie przygrywa. Orkiestry cygańskie w Węgrzech są bardzo sławne. Od wystawy wiedeńskiej zaczęły wędrować po innych krajach Europy i dzisiaj współzawodniczą już z orkiestrami czeskiemi i niemieckiemi, wszędzie prawie znanemi. Większe utwory wykonywują nieżawsze poprawnie, za to walce Straussa, mazury i pieśni polskie; kadryle francuskie a zwłaszcza też czardasze węgierskie, grają doskonale. Muzyka czardaszowa drżąca, tęskna, ponura i gwałtowna jak wicher stepowy, jest niesfornem, dzikiem pomięszaniem tonów w całość bardzo dobrze charakteryzującą koczownicą przeszłość Madjarów i światoburcze pochody ich przodków, Hunnów Węgrzy rozkoszują się muzyką czardaszową dlatego to zapewne orkiestra cygańska cztery razy na dzień, a czasem i sześć kazała nam słuchać owej narodowej muzyki.

Przedstawienia w teatrze dawane są w języku niemieckim. W bieżącym sezonie grywała tu trupa wędrowna niemieckich aktorów pod dyrekcją Bunaussena same tak zwane „possy", komedyjki wesołe i operetki, pomiędzy któremi rozumie się najczęściej Offenbach był dawanym, bo on jeden tylko, nawet w Cieplicach trenczyńskich posiada przywilej napełniania teatru publicznością. Dekoracje okropne jak u nas w teatrach, które scenę urządzają po karczmach; gra aktorów nielepsza także, a może i gorsza, jak naszych wędrownych artystów. Wszystkie przedstawienia, jakich tu byłem widzem, zlały się na parodję parodji, z nudów jednak trzeba było na nie chodzić.

Komu nie wystarczają przechadzki po ślicznym parku i okolicznych górach, muzyka i teatr, ten może siły nóg swoich zreumatyzmo wanych próbować w tańcu, raz na tydzień urządzanym w największym z tutejszych zajazdów w „Hotelu Teplitz" albo też w kilkumiłowych wycieczkach po pięknej okolicy Cieplic trenczyńskich.

Ludzie w polu będący usłyszawszy huk podziemny ze strachu kładli się na ziemię. Naczynia niektóre w kuchni zawieszone na ścianach, popadały.

I w Czerniowcach d. 17. b. m. około godz. 5. z południa tak samo jak n nas, dało się czuć trzęsienie ziemi. Według *Czern. Ztg.* były trzy uderzenia podziemne trwające 3 sekundy. W pomieszkaniach wstrząśnienie dało się czuć bardzo wyraźnie, wiszące na ścianach przedmioty zachwiały się, a kancelaryjne półki trzeszczały. Zdaje się więc, że trzęsienie wstorkowe nawiedziło całą wachodnią Galicję i Bukowinę.

— **Z Uhnowa** w sobotę 15. w szabas zdarzył się w Uhnowie następujący wypadek: Siłny I pracowity zarobnik Maksym składał u żyda Katza swoje oszczędności, a gdy mu się zdawało, że już około 300 złr. nazbierał, aby mógł jakiś grunt kupić, po odbiór pieniędzy się zgłosił. Starozakonny Katz jednak zamiast mu zwrócić pieniądze, przedstawił rachunek przewyższający oszczędności. Kiedy żyd wyszedł do szkoły, Maksym podpalił żyda, potem nad się do jakiegoś nieuawistnego mu mieszczanina katolika. Tam zaś przyjęty kułakami podpalił i tego. Wybiegłszy ztamtąd pobił w drodze stojących mu żydów i wskoczył wreszcie do głębokiej studni, gdzie bez ratunku zginął.

Przy pożarze powstałym z podpalenia przez Maksyma, spaliło się 8 domów żydowskich a 7 gospodarstw katolickich. Fakt ten nie potrzebuje, zdaje się żadnych komentarzy.

— **Mościska** d. 16. sierp. 1875. Kosztem Wydziału Rady powiatow. odbyło się dnia dzisiejszego w tutejszym kościele parafjalnym nroczyste nabożeństwo za spokój duszy ś p. Agenora hr. Gołuchowskiego, prócz licznej zgromadzonych urzędników i mieszczan (hr. Gołuchowski był honorowym obywatelem miasta Mościsk) zaledwie kilku z pomiędzy licznej szlachty (właścicieli większych posiadłości) było obecnych, zawsze jednak więcej, niżli na nabożeństwie za dusze ś. p. pułkownika Podwysockiego, choć i tamtą i tą razą zaproszenia do wszystkich wystosowano! — Miasto Mościska oczekało się przecież tej szczęśliwej chwili, iż raz katolik lekarz dr. Wolfram zdecydował się pomiędzy nami stale zamieszkać, — jest to cenny nabytek dla miasta, w którem żydowstwo na każdym kroku ma przewagę nad liczniejszą resztą mieszkańców chrześcijańskich. — Życzymy mu z całego serca: „Szczęść Boże."

— **Delatyn** d. 15. sierpnia. Wczoraj wieczór, 14. odbył się w Delatynie koncert naszej, wiele obiecującej artyski, panny Marceli Kochańskiej, z uprzejmym wspódziałem amatorów, jakoto państwa Stenzlów, pani Legade i państwa Masłowskich.

Przed dwoma tygodniami dała p. K. koncert w odległej o parę mil ztąd Nadwórnie; wynik jego był tak pod względem materjalnym dla artystki, jak artystycznym dla publiczności wcale zadawalniający, ale i wczorajszy nie zawiódł nikogo; zdaje się, że publiczność i koncertantka wzajemnie powinni być z siebie zadowoleni; publiczność zgromadziła się licznie w wielkiej sali budynku, w który się mieści tutejszy c. k. zarząd salinarny; wszystkie miejsca były zajęte: prócz gości kąpielowych i tak zw. „inteligencji" delatyńskiej, widzieliśmy nawet nie grzeszących zwykle zbytkiem „inteligencji" żydów — ale i koncert mimo spotęgowanych wymagań, zadowolił nas najzupełniej. Spędziliśmy wieczór jak najprzyjemniej. Wprawdzie początek koncertu mniej był świetny. Fantazja Szneberta odegrana na 4 ręce na fortepianie przez koncertantkę i p. Wilhelma Stengla (kierownika tego koncertu) zrobiła na nas wrażenie raczej ćwiczenia naukowego, niżeli utworu zdolnego głęboko, trwalsze obudzić wrażenie, natomiast drugi już kawałek (arja ze znanej opery Donizettego „Linda z Chamonnix" odśpiewana przez panią Legade), otworzył nam podwoje świątyni muz, a następny „Traviata", fantazja na skrzypcach odegrana przez pana F. Masłowskiego, na dobre zaprowadziła nas do jej wnętrza.

P. Legade posiada dobrą szkołę i silny, dźwięczny organ; skala jej głosu obszerniejsza ku tonom wysokim, aniżeli ku niskim, w tych dawały się niekiedy słyszeć głosy gardłowe. Arję śpiewała L. po włosku. Pan M., młody, 17-letni chłopiec — być zupełnie ślepy; gra jego na skrzypcach musiała nas najzupełniej zadowolić, nawet gdybyśmy niezważali na przywileje, których jako małoletni, tem więcej jako ciemny, możeby miał prawo się upominać. Gra on z uczuciem i dziwną swobodą, a i technicznej jego biegłości w odegraniu nader trudnego utworu, niemielibyśmy nic do zarzucenia.

Następne utwory (Schnberthа: Menuetto, Schumanna: Traumeswirren, Chopina: Londo a la Mazur i Soirées de Vienne Szuberta i Liszta), to prawdziwe utwory koncertowe, zdaje się, jakoby w nich chodziło o popis, o okazanie, co wprawa z człowieka zrobić może — i z tego się też p. Kochańska, która je wszystkie odegrała, wywiązała jak najlepiej.

Oddział II. rozpoczął na fortepianie p. Stengel i panna J. Masłowska. W ostatniej uczennicy p. Stengla poznaliśmy znakomitą szkołę; p. St. samego zbyt znamy, żeby potrzebywać coś dodawać na pochwałę jego. Pani S. deklamowała „Niebezpieczną" Ujejskiego nie źle, głos jej giętki naginał się do najrozmaitszych modulacji; raziło tylko zbytnie moża nieco manierowanie, trudne zresztą do naśladzenia, w takim jak „Niebezpieczna" utworze. P. Legade odśpiewała „Mazurka" Fromsela z jeszcze większem jak Lindę powodzeniem; okiaski publiczności zniewoliły ją do odśpiewania jeszcze jednej wesołej francuskiej piosneczki, która również dobrze wypadła. Koncertantka wreszcie dwoma ostatniemi kawałkami koncertu, sprawiła nam prawdziwą biesiadę estetyczną. Pierwszym z nich (był nim „Konwert" Beriota na skrzypce) dowiodła, że jest równie dzielnym skrzypkiem, jak pianistką, a drugi: „Marsz weselny", ze „Snu letniej nocy" (Mendelsohna i Liszta na fortepian), kazał znowu stanąć, czy lepiej gra na skrzypcach, czy też na fortepianie, czy jedno, czy drugie jest jej właściwym żywiołem.

Jak się dowiadujemy, część dochodu z koncertu, który był dany na cel dobroczynny, przeznaczoną jest na podróż niezamożnej koncertantki za granicę w celu dalszego kształcenia się w muzyce.

Szczęśliwej podróży życzymy z serca. Jeśli p. K. wytrwa w zaczętej pracy, o czem nie mamy powodu wątpić, to możemy jej rokować świetną przyszłość. Zarazem wyrażamy jednak życzenie, żeby p. K. nie szukała szczęścia za górami, tylko krajowi, w którym wyrosła, kiedyś siebie i swe zdolności powróciła. Ziemia, która talent wydała, potrafi go też godnie utrzymać.

— **Bosnia.** Ze względu na rzeby powstańcze w Hercegowinie i Bosnii, podajemy z *Gazety Warszawskiej* opis historyczny i topograficzny Bosnii, podawszy niedawno, jak sobie czytelnicy przypominają, takiż sam opis Hercegowiny.

Bosnia w przedchrześciańskich czasach tworzyła część potężnego królestwa Ilirji, zamieszkiwała przez szczep celtycki i obejmującego ogromną przestrzeń od Vindobony i Carnutum aż do Skutary, czyli dzisiejszego Skutari.

Państwo to, podbite ostatecznie w roku 9 po Chrystusie przez Rzymian, rozpadło się teraz na dwie prowincje, z których północna otrzymała nazwę Pannonii, południowa Dalmacji. Wschodnią granicę Dalmacji tworzyła rzeka Drina, dzieląca dziś Bośnię od księstwa Serbskiego. Z czasów okupacji rzymskiej pozostały jeszcze ślady, jako to: droga bita z Salony do Dalminium, most potężny nad Narentą, od którego dzisiejsze miasto Mostar otrzymało nazwę, kąpiele w Nowym Bazarze i Banialuce, tudzież kopalnie w Baliseyczn. Na karcie teodozjańskiej i w podróżniku Antonina znajdujemy nakreślone niektóre dzisiejsze miasta Bośnii, jako osady rzymskie.

Od drugiego stulecia Ilirja stała się głównym szlakiem młodych ludów, od Wschodu dążących do złotej Romy. Najprzód Goci, potem Awarowie, w końcu wezwani przez cesarza Herakliusza (600—640) Serbowie i Chorwaci. Pierwsi pod dowództwem Swetimira zajęli wschodnią część Ilirji, którą król Badimir na sejmie, zgromadzonym w roku 847 na równinie Duono podzielił na żupanie. Pomiędzy nazwami tychże występuje po raz pierwszy nazwa Bośnii. Zachodnią część zajęli Chorwaci. Granicę pomiędzy dwoma królestwami tworzyła dzisiejsza rzeka Werbas, następnie linia pociągnięta łukiem wypukłym ku wschodowi do Dubrownika.

Gdy niebawem Chorwacja stała się podległą Węgrom, banowie Bośnii chwilali się pomiędzy właściwym panem lennicym, tj. królem serbskim, a Węgrami i udzielnemi miastami nadbrzeżnemi, jak Dubrownik i Split, przerzucając się raz na tę, raz na drugą stronę.

Po śmierci bana Szczepana, który stał się tesciem króla Ludwika węgierskiego, w roku 1357 synowiec jego Tvartko objął rządy Bośnii, a pogromiwszy kilkakrotnie możnych, podniecających niezawodnie do buntu przez cara Duszana Wielkiego, r. 1376 w klasztorze mieszczańskim ozdobił swą skroń koroną królewską, na cześć stryja przyjął imię Szczepana i tytuł: „Z Bożej łaski król Serbii, Bośnii i Przymorza." Car Duszan serbski zajęty wówczas wojną przeciw Osmanom, nie mógł poskromić przywłaszczyciela, który podczas rozruchów powstałych w Węgrzech po śmierci Ludwika, znacznie państwo swe rozszerzył i niemal całe Pomorze i dzisiejszą Dalmację podbił.

Po śmierci Tvartka, 23. marca 1391 r., gdy nie pozostawił prawowitego potomstwa, możni na tron wyniośli Szczepana Dabiszę, wuja Tvartka. Tenże w rozrachach węgierskich stanął po stronie Zygmunta Luksemburczyka i za pomocą posiłków węgierskich w r. 1391 szczęśliwie odparł pierwszy najazd Osmanów. Ale po śmierci Szczepana pomiędzy Tvartkiem II., synem nieprawego łoża Tvartka I., a Ostoją Kristiczem, jednym z magnatów bośniackich, rozpoczęła się krwawa walka, która Węgrom i Turkom nadarzyła sposobność do interwencji, a Tvartko w r. 1437 musiał przystać na zmianę Bośnii na sandżakat i płacić haracz.

Po klęsce warneńskiej Murat II. wkroczył do Bośnii i wymógł powiększenie haracza na następcy Tvartka, Tomaszu Ostoiczu. Niebawem Tomasz uduszony został przez własnego syna Szczepana. — Do posłów sułtana, którzy po haracz przybyli, Szczepan wprowadziwszy ich do skarbca, w który im znajdowały się 2 miliony dukatów, dumnie się odezwał: „Widzicie, że mam złoto i srebro, ale Turcy nic z tego nie dostaną. Zbiorę raczej wojsko, aby ostrzem miecza wypłacić wam haracz."

Mahmud II. dnia 14. czerwca r. 1463 na czele ogromnego wojska wtargnął przeto do Bośnii — Wkrótce przemocą i zdradą zajął wszystkie warowne miejsca, a 30. lipca, Szczepana, stryja jego Radziwoja i wielu książąt ściąć kazał na równinie Blagaj; 30 tysięcy młodzieńców uprowadzono do janczarów, a Minet jako beglerbeg, objął rządy nad nowozdobytą prowincją

Zaledwo sułtan powrócił do Carogrodu, król węgierski Maciej Korwin wtargnął do Bośnii, i mimo kilkarotnych wypraw tureckich, utrzymał się przy północnej części kraju.

Za Władysława II. Jagiellończyka, zarządca Bośnii Hrunyady, wzmocniony przez chorwackich magnatów: Frangipaniego, Zrinjego i Karlowica — Turkom pod iskandrem baszą, zadał dotkliwą klęskę przy Jajcy nad Werbasem. Także za Ludwika Węgrzy szczęśliwie walczyli z Turkami i w roku 1524 stanowczą zadali im klęskę. Dopiero wśród wojny domowej pomiędzy Ferdynandem II. a Janem Zapolyą, Węgrzy musieli się cofnąć po za Sawę i cała Bośnia powróciła pod panowanie sułtana. Pomimo zmiennego losu późniejszych wojen austrjacko-tureckich, w traktacie karłowickim roku 1689 Sawa uznana została jako granica dwóch państw; pokój w Passarowicach zawarty dnia 21. lipca 1718 roku i pokój zawarty w Systowie dnia 4go sierpnia 1791 roku, poprostu potwierdziły to *status quo.*

Ejalet bośniacki rozpada się na wezyrlik mostarski czyli Hercegowinę, opisaną niedawno u nas i na wezyrlik trawnicki, który obejmuje 763 mil kwadratowych i liczy około 850.000 ludności. Wezyr rezyduje w Trawniku nad Laszwą, przybocznią rzeką Bosny. Wszystkie miasta składają się tu z trzech części: grodu czyli obwarowanego wzgórza; waroczy czyli handlowej i przemysłowej części, otoczonej wałem, murem z wieżami i bramami, zamykanemi nocą; i palanki czyli zagrody, tj. przedmieść, zamieszkanych przez najuboższą część ludności.

Trawnik mieści około 15 000 ludności. Gród, założony przez Tvartka II, pod względem wojskowym nie ma znaczenia. W mieście znajduje się kamienny pałac, zbudowany przez baszę Tahira, zresztą domy dwupiętrowe po większej części z drzewa.

Największem i najbogatszem miastem Bośnii jest Serajewo, pomiędzy wzgórzami nad piękną rzeczką Miljacką, liczące 60—70.000 mieszkańców. Zbudowane w roku 1465 na zgliszczach Kotoru i Verhbosny przez renegatów bośniackich Sokolicza i Zlatarowicza, miasto zawdzięcza nazwę wspaniałem pałacowi czyli serajowi, wystawionemu tu przez Chosrewa, dumnego księcia Mahmuda. Stary gród słaby, nowy wystawiony r. 1832 przez baszę Mahmuda, zniszczony został przez ludność. Serajewo czyli Bosna-Seraj jest środkowym punktem handlu krajowego. Tu przywożą wszelkie towary z Carogrodu i Rumelii, które się ztąd rozchodzą po prowincji.

Ważnem miastem handlowem jest także Nowy Bazar nad Raszką, na południowo-wschodnim krańcu Bośnii, liczący około 20.000 mieszkańców i połączony z Serajewem szosą.

Banialuka nad rzeką Werbasem, liczy około 18.000 ludności, po większej części Turków i 12 meczety, z których Feradya jest najpiękniejszym tego rodzaju gmachem na całą Bośnię. Nazwa miasta pochodzi od ciepłych zdrojów (bania) na pięknych łąkach. Zdrojów takich dawniej było podobno 13, z których pozostały trzy tylko. Liczne starożytności rzymskie, znajdowane w tych stronach, świadczą, że już Rzymianie używali tych wód.

Często wspomniana w ostatnich latach jest forteca Zwornik, tuż nad granicą serbską, niejako brama turecka do wtargnięcia do księstwa; to też rząd białogrodzki nieustannie ponawia na drodze dyplomatycznej żądanie o ustąpienie sobie miasta tego. Jako miasto przewozowe dla towarów idących z Dalmacji, zwłaszcza ze Splitu do Bośnii i na odwrót, Liwno nad granicą dalmacką, ważnem jest miejscem handlowem. Miejsce dawnego Bobowaczu, stolicy królów bośniackich, w pobliżu ujścia Laszwy do Bosny, oznaczają gruzy potężnej wieży.

Główne rzeki Bośni wpadają do Sawy; tak Drina, tworząca granicę serbską; dalej Bosna, która od Serajewa niemal środkiem przecina kraj cały; następnie Werbas, pod Szwiniacem i Nana pod Jassenowaczem uchodzące do Sawy. Północny ten kierunek rzek bośniackich zdaje się wskazywać ujsako przynależność kraju do Kroacji

Bośnia jest jednym z najhojniej obdarzonych przez przyrodę krajów, już dla samej ilości wód, których jest do 8000. Dojrzewają tam wszelkie gatunki zboża, kukurydza, pszenica, jęczmień i żyto; z owoców figi hodują w znacznej ilości w Hercegowinie. W wielu miejscach tabakę. Ale ludność wyzyskiwana bezczelnie przez urzędników tureckich, umyślnie zaniedbywa uprawy i poprzestaje na najniezbędniejszych potrzebach do życia. W rzymskich czasach kopalnie w Bośnii wydawały bogate płody, ale rząd turecki zaniedbał i to źródło bogactw, a mieszkańcy chociaż zasią żyły kruszczowe, starannie ukrywają je przed górnikami rządowymi. Złoto i srebro, żywe srebro, miedź, ołów, a mianowicie żelazo znajduje się tam w wielkiej obfitości. Wepo mnieliśmy już, że kraj obfituje w ciepłe wody, do dajmy, iż znajdują się tam nadto rozmaite wody mineralne, które mogłyby się stać dla kraju źródłem znacznych dochodów. W obecnych stosunkach jednak przemysł pozostaje na najniższym stopniu, a nawet z komunikacji, tak znacznie ułatwionej przez liczne rzeki, korzystać nie można, gdyż rzeki te straszliwie zaniedbane, a nawet w najważniejszych miejscach przepromy brak mostów.

Ludność Bośnii, aczkolwie według wyznania podzielona na katolików, prawosławnych i mahometan, niemal wyłącznie składa się ze Słowian. Pomimo bowiem tyłowiekowego panowania Turków, język ich nie zakrzewił się w Bośnii, a nawet sturczona arystokracja krajowa tylko w obecności wezyra przemawia po turecku. Właściwy szczep turecki bywajmniej nie rozrósł się w zabranym kraju; zbyt nielicznym z początku, z wolna skutkiem krwawych walk pomiędzy panami tureckimi a rządem, coraz więcej szczuplał, tak że dziś manometanie bośniaccy są to niemal wyłącznie sturczeni Słowianie. Pomimo pozornej gorliwości i pomimo ucisku, jakiego dopuszczają się w obec ludu, przechowują oni jednak niektóre dawne obyczaje narodowe, i w razie oswobodzenia kraju, niebawem powróciliby do wiary przodków.

Pomiędzy łacinnikami a prawosławnymi mieszkańcami Bośnii, panuje wielki rozdział. Pierwsi, zamieszkujący zachodnią część kraju, załadnioną pierwotnie przez Chorwatów, wiarą i obyczajami do nich się skłaniają, używając także pisowni łacińskiej. Duchowni katoliccy kształcą się częścią w Zagrzebiu, częścią w Dyakowarze, gdzie pod protekcją biskupa Strossmayera istnieje seminarjum bośniackie. Biskupowi Dyakowaru, na mocy dawnych przywilejów, przysługuje prawo patrjarchy nad katolickimi biskupami Bośnii. Od lat kilku istnieje w Zagrzebiu związek św. Cyryla i Metodego, którego prezesem jest monsignor Borosa, młody, bardzo utalentowany kapłan kroacki, mający na celu popieranie propagandy katolickiej w Bośnii. W ostatnich czasach rząd austrjacki zacne usiłowania związku tego popierał zasiłkami pieniężnemi.

Organizacja kościelna opiera się na trzech apostolskich wikarjatach: bośniackim, hercegowińskim i trzebińskim. Ostatni pozostaje obecnie pod władzą biskupa dubrownickiego; dwoma pierwszemi zarządzają Franciszkanie. Oni też wyłącznie obsługują szkoły ludowe, do których oprócz dzieci uczęszczają teraz często dorośli. Aczkolwiek jednak katolicka część ludności pod względem wykształcenia przewyższa inne żywioły krajowe, w niedostatku wyższych zakładów naukowych i przy utrudnieniu wysyłania młodzieży do szkół zagranicznych, rozwój oświaty staje się niemożebny.

To też pomiędzy tak zwaną wyższą klasą agów, spahów i bejów, a ludem, nie istnieje różnica pod względem oświaty. Nawet zewnętrznie dwa stany nie różnią się. Prosty wieśniak, jeżeli starcza mu na to zasoby, te same nosi szaty i broń, co pierwszorzędny aga lub bej.

Ubiór Bośniaków i Hercegowińczyków z tych samych składa się głównych części, co ubiór Dalmatyńców, jednak według okolic różni się pod względem koloru, materji i kroju. Tak np. w okolicy Trzebini przeważa biała, w okolicy Stolaczu kolorowa szata. Mahometanie w Bośnii lubują się w czerwonej barwie. Jako obnwie służą opanki, czyli trzewiki skórzane; głowa pokryta turbanem albo czerwoną czapką, na wzór fezu, zwaną tu szyszakiem. W niektórych obwodach Hercegowiny katolicy różnią się od prawosławnych kolorem torby, którą noszą na plecach albo na szyi, katolicy czerwone, prawosławni niebieskie. Jako najkosztowniejszą ozdobę Bośniacy uważają broń, którą zawsze noszą. Kobiety zamężne odznaczają się wieńcem z cyny lub srebra.

Chaty wiejskie, podobnie jak w Dalmacji, nader skromne, rzadko z gliny, najczęściej z desek. Ale i pałace, czyli tak zwane „kule" możnych, są to po prostu wielkie wieże ze zwyczajnego kamienia, o dwóch piętrach, z których dolne w czasie napadów służy do schronienia dla bydła. Domy miejskie wystawione zwykle z grubych słupów, a ściany z gliny i wapna. Natomiast meczety, często nawet po wsiach zadziwiają kosztownem urządzeniem. W pobliżu wiosek i miast, cmentarze tureckie zajmują zwykle nader wielką przestrzeń. Pochodzi to ztąd, iż mahometanie nie chowają swoich na miejscu, gdzie przedtem kiedykolwiek znajdował się grób, ale olbrzymie te cmentarze świadczą też, iż dawniej ludność turecka była znacznie liczniejsza aniżeli dzisiaj.

Pod wpływem islamizmu zabobonność Słowian silnie się rozwinęła. Bośniak zabicie orła albo psa, albo zdeptanie kruszyny chleba, uważa jako ciężki grzech, ale bez wyrzutu sumienia na polowaniu końmi i psami zniszczy dojrzewające zboże, owoc ciężkiej pracy bliźniego! Najbardziej zabobony rozwinęły się pomiędzy prawosławnymi. Każde nieszczęście przypisują złym duchom, czarownikom i ciotom. Dla tego skrzętnie skupują amulety i talizmany nawet od tureckich chodżów czyli księży i do najdzwiniejszych uciekają się środków przeciw uporom i morze, czyli zmorze.

Stan kraju więc, jak pod względem materjalnym tak i pod moralnym, jest prawdziwie opłakany, i państwo, które podjęłoby się tu misji cywilizacyjnej, nie może się spodziewać bezpośrednich korzyści. Zważywszy jednak przyrodzone prawo ludów do postępu, tudzież absolutną w tej mierze niezdolność Osmanów, należy szczerze życzyć nieszczęśliwym Bośniakom, aby w jakibądź sposób doznali wkrótce zmiany dzisiejszego położenia swego.

— **Z wygnania.** *Jeniesejskie Gubernskie Wiedomosti* donoszą, że w Kańsku 19. maja, starego stylu został zabity w swoim domu zesłany tam Polak Drobszgziewicz, liczący lat 50, *Tomskije* zaś *Gubernskie Wiedomosti* donoszą, że we wsi Zyrianowsk powiecie Maryńskim, w gorzelni kupca Pastuchowa zastrzelił się 30. kwietnia starego stylu zesłany tu Polak Adolf Skobejko.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Najdawniejszy polski przekład Pisma św. (nowego testamentu), księgozbiór Wiktora hr. Baworowskiego w Rzeszowie, wzbogacił się temi czasy nader rzadkiem i ważnem dziełem, którego tytuł: „Nowy testament polskim językiem wyłożony" a wydanem w Krakowie r. 1556 przez Mikołaja Szarfenbergera i dedykowanem królowi Zygmuntowi I. Tłumaczenie to najdawniejsze a dotąd znanych i jedno z tych, które przedtem w Polsce tylko w rękopismach istniały, zostało ogłoszone dla uprzedzenia różnowierców, i odznacza się starodawną pisownią i formami gramatycznemi, jak, „wyznał jest" zamiast „wyznał". „stało się jest" zamiast „stało się" i tym podobnemi archaizmami. Późniejsze wydania z r. 1564 i 1568 są już wielce odmienne i nacechowane postępem w języku.

— W dziennikach wiedeńskich czytamy: Szkoła Matejki na teraźniejszej wystawie w Kunstlerhauzie reprezentowaną jest przez Jabłońskiego, Piwnickiego, Pruszkowskiego, Lipińskiego, Benedyktowicza; przybędzie jeszcze także w tych dniach najnowszy utwór samego mistrza. Są także obrazy Gryglewskiego i Rodakowskiego.

— **Sprostowanie do sprawozdania** „walnego zebrania dystarjuszów galic., w nr. 185 *Gaz. Nar.* umieszczonego, mianowicie do ustępu końcowego." Wniosek p. Waligórskiego, iż nie wolno uwzględniać podań o zaliczkę takich członków, którzy z jakiemi należytościami do Towarzystwa zalegają, mylnie podano, że takowy upadł, albowiem uchwalona została rezolucja następującej treści:

Na przyszłość Wydział nie może uwzględniać podań o zaliczkę członków takich, którzy wkładkami lub innemi jakiemi należytościami do Towarzystwa zalegają.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Tarnopol dnia 19. sierpnia 1875. Przez prawie cały ubiegły tydzień utrzymała się pogoda, a przy silnych wiatrach zboże dokładnie przeschło i dziś już zwózka zboża jest w drugiej połowie.

Usposobienie handlu w tym tygodniu mało się zmieniło.

Anglja stosuje się dziś do pogody, która na ceny podczas żniw najwięcej wpływa. Lepsze jej usposobienie wyradza się tam głównie w skutek małych nadziei na dowóz amerykański, gdzie pomimo średnich zbiorów jeszcze wielkie klęski zbiorom wylewy rzek Ohio i Missuri zadały, — tak że ceny zboża i mąki w New Jorku nagle się podniosły. Anglja rachuje dziś przeważnie na dowóz wschodni i na eksport z Francji, Francja zaś jak wiadomo ma w tym roku o $^1/_3$ część mniej zbiorów, jak w roku przeszłym; — urzędowe bowiem sprawozdania podają tegoroczny zbiór 37,000.000 hectl., gdy w przeszłym roku było 130,000,000 hectl. a że Francja potrzebuje dla siebie 90,000.000 hectl. więc tylko pozostałość z roku przeszłego 15,000,000 hectl. dopełni braku i pozwoli jeszcze wywieść około 12,000.000 hectl.

Ceny mąki i pszenicy w końcu przeszłego tygodnia w Paryżu znowu podwyżki doznały.

Belgja, Hollandja jak i prowincje Nadreńskie nie okazywały żadnego ruchu i żadnych ztąd różnic nie notowano. Niemcy więcej życia objawiły i na termina dla Lipska większe partje po dobrych cenach zakupiły. Szląsk i południowe Niemcy, galicyjskiemi i węgierskiemi dowozami przepełnione, ceny zniżyły i nadzwyczaj słabe usposobienie na wszystkich placach notowały.

Z Niemiec donoszą, że ostatnie deszcze bardzo pomogły kartoflom lecz tylko późniejszym, — wczesne mogą być uważane jako zupełnie stracone, gdyż w skutek suszy, zarazy dostały. Wschodnie prowincje najwięcej od tej klęski ucierpiały. Sprawozdania z okolic Kijowa o stanie zbiorów są bardzo smutne, — w skutek suszy Dniepr prawie wysechł, a zboża nie będzie ani na własną potrzebę; — za to wiadomości z północnej i środkowej Rosji są pomyślniejsze, ostatnie bowiem deszcze bardzo tam jeszcze dobrze na nrodzaj wpłynęły. Ogólna więc zniżka jaka u nas od 3 już tygodni panuje, zdaje się być tylko chwilową, czysto spekulacyjną, główny bowiem targ, to jest Anglja nie ludzi się i płaci jak przedtem, a europejskie i zaatlantyckie sprawozdania o stanie zbiorów dają prawie pewność, że ceny zboża pójdą w górę.

U nas przy małych dowozach i braku chęci do kupna płacono:

Pszenicę za korzca	8.50	9.50	złr.
Żyto „ „	4.50	—5.75	„
Jęczmień „ „	4.50	—5.50	„
Owies „ „	3.50	—4.25	„
Groch „ „	7.50	—8.50	„
Rzepak „ „	9.75	10.25	„

Okowita: 95 ct.; nowa $12^1/_2$ do 13 złr.

W tej chwili otrzymaliśmy telegram z Berlina donoszący o bardzo dobrem usposobieniu giełdy zbożowej, termina wyżej.

Spółka rolnicza zar. z odp. ogr. w Tarnopolu

Ostatnie wiadomości.

Telegram wczorajszy *Pressy* z Dubrownika donosi, że wojska tureckie, przywiezione statkiem do Klekn, nie wysiadły jeszcze na ląd oczekują świeżych dwóch batalionów ze Stambułu.

Z Paryża d. 20. b. m. donoszą: Na posiedzeniu komisji nieustającej interpelowano rząd tylko w sprawie zarządzeń administracyjnych. Co do dzieła Gladstona o sprawach rzymskich, oświadczył minister Buffet, że książka ta nie została we Francji wzbronioną, ale podlega ustawie o kolportacji; rząd nie zezwoli na ostemplowanie politycznego lub polemicznego dzieła, przeciw katolicyzmowi wymierzonego. Na wczorajszej giełdzie zaszła skandaliczna scena. Pewien ajent uderzył inżyniera a ten strzelił dwa razy na ajenta, który ciężkie poniósł skaleczenia.

Według doniesień petersburgskich z dnia wczorajszego, wybuchł w Kijowie wielki pożar, zgorzało 300 domów.

Dziennik Polski pisze: „Kilku reprezentantów francji podolskiej udawało się temi dniami do Łańcuta z prośbą do hr. Potockiego, aby nie odmówił przyjęcia posady namiestnika, jeżeli mu będzie ofiarowaną. Wrócili ztamtąd z delikatnym kwitkiem." — Pierwszą część swego doniesienia podał *Dziennik Polski* za *Gazetą Narodową*, ale według zwyczaju swego przekręciwszy, bo nie „kilku reprezentantów frakcji podolskiej", ale dwudziestu kilku posłów naszych sejmowych i rajchsratowych udało się do Łańcuta, — drugą zaś według zwyczaju swego zmyślił. A zmyślić może na to, aby się bodaj przez zaprzeczenie dowiedzieć, jaką odpowiedź dał hr. Potocki przybyłym do niego posłom. Naturalnie, że na ten lep złapać się nie damy.

Telegramy Gazety Narodowej.

Stambuł d. 20. sierpnia. Zapewniają, że posłowie Moskwy, Niemiec i Austrji mieli konferencję z wielkim wezyrem, na której doradzali rządowi tureckiemu zawieszenia kroków nieprzyjacielskich w Hercegowinie, aby módz dowiedzieć się, jakie są żałoby powstańców. Rząd turecki jednak nie przystał na to. Poseł moskiewski, jenerał Ignatjew, miał posłuchanie u sułtana, który następnie wezwał do siebie wielkiego wezyra. W sobotę zejdą się reprezentanci państw obcych u posła moskiewskiego.

Ostatnie wiadomości z Hercegowiny są zadowalające. Derwisz basza konstatuje, że wzburzenie się uśmierza, i że jest nadzieja rychłego końca rokoszu.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dzień	godzina	Barometer w milimetr. na 0° redukowany	Psychrometer suchy	Psychrometer wilgotny	Prężność pary w mil.	Wilgotność względna	Kierunek i moc wiatru	Ozon poziom 14.
			Termometr Celsius					
19. sierp.	h 10 w.	740.4	+ 19.0	+ 18.1	14.3	91	0 N.0	5
	h 7 r.	740.3	+ 19.0	+ 18.1	14.4	86	2 N.0	5
20.	h 2 p.	740.4	+ 22.0	+ 18.0	13.4	66	9 NNE 4	

19. sierpnia najwyższa temperatura + 33.6° Cels (26.4° Reaum.)

19. sierpnia najniższa temperatura + 12.3° Cels (10.0° Reaum.)

Lwów, z Izby handlowej 20. sierpnia.

	złr.	w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	218	50 22 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	136	— 138 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	238	— 240 —
krod. gal. po 200 złr.	216	— 218 —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	87	70 88 30
„ „ „ 4 pr. w. a.	79	— 79 75
„ „ „ 5 pr. okres.	87	70 88 30
Banku hip. gal. 6 pr.	92	70 93 30
Gal. zakł. kred. włośc. 6pr.	99	— 100 50
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny	90	10 91 20
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	86	25 87 —
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	92	25 93 50
Losy miasta Krakowa	14	50 16 —
„ „ Stanisławowa	14	— 15 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5	12 5 20
Dukat cesarski	5	18 5 27
Napoleondor	8	87 8 94
Półimperjał rosyjski	8	92 9 12
Rubel rosyjski srebrny	1	58 1 66
Rubel rosyjski papierowy	1	52½ 1 53½
Talar pruski srebrny	—	— — —
Pruskie bilety kasowe	1	63¾ 1 65 —
Srebro	101	— 102 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 20. sierpnia 1875.

godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred.	211 80.	Anglo-aust.	98 10
Unionbank	86 20.	Vereinsbank	—.
Kolei Kar. Lud.	219 —.	Kolej północ.	96 75
Franko-austr.	—.—.	Buchbank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. Ingen.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob.	mdłe.

Wiedeń 20. sierpnia 1875.

godzina 5. minut 25 po południu.

Akcje fran.-aus.	31.75	Węgier. kred.	205 —
Anglo-austr.	97 40.	Pożyczka	83.40
Kolej Kar. Lud.	219.—	Norbanku.	173 —
Kolej północ.	96.75.	Kolej Alf.	120 50
Kolej Elżbiety	177.—	Kolej Lwowsko-Czerniowiecka	137.—
Węg. Nordostb.	117.—	Tramwaj. Ost.	—.—
Wiener-Bangen.	19 25.	Węg. Ostbahn.	45 —
Gal. indemnis.	86.75.	Losy z r. 1864	135.—
Franco-H.-Bank	52.—.	Werkehrsbank	—.—
Losy tureckie	45 75.	Banknot Aus.	11.—
Kolej państwow.	266.—		80 —
Wied. Bauver.	20.50	Losy węgier	76 50

Usposobienie: mdłe.

Berlin, 19. sierpnia. Russ. Banknoten 279.50 Credit. Act. 386.50 Lombarden 170. — Galizier 99.50 Staatsbahn 486.— Rumänier 28 75 Austerr.-Banknoten 182.45 Usposobienie: —

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzi. nie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Podwoloczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 47 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o god

Lwów, z Izby handlowej dnia 19. sierp.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	22[illegible]	224 50
" Lwow.-Czern. Jassy	130 [illegible]	1[illegible] 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	238	240 —
" kred. gal. po 200 zł.	216	218 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w a.	87 —	88 40
" " " 4 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
" " " 5 pr. umorz.	87 [illegible]	[illegible] 40
Banku hip. gal. 5 pr.	92 [illegible]	92 40
Gal. zakł. kred. włośc.	[illegible]	10[illegible]
Ogól. zak. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	[illegible]	[illegible]
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	86 50	[illegible]
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	[illegible]	[illegible]
Losy miasta Krakowa	15 75	16 50
" " Stanisławowa	6 50	7 —
IV. Monety		
Dukat holenderski	5 12	5 20
Dukat cesarski	5 19	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Pół imperjał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	[illegible]	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	1 64	[illegible]
Srebro	1	[illegible]
Wiedeń d. 18. sierp. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. notow. w banku 5 pr.	[illegible]	[illegible]
" " w sreb. 5 "	[illegible]	[illegible]
Losy 1839 całe	241	244
" 1860	249 75	251
" 1860 po 100 zł.	[illegible]	[illegible]
" 1860 po 500 zł.	[illegible]	[illegible]
" 1864 po 100	117 —	117 50
" 1864 po 50	37 [illegible]	[illegible]
Listy [illegible]	29 50	[illegible]
Oblig. indem. za 100 zł.		
Galicyjskie	86 [illegible]	87 —
Bukowińskie	[illegible] 50	87
Inne publiczne pożyczki.		
Węg. kol. po 100 zł.	101 [illegible]	10[illegible]
Węg. pożyczka premjowa	80 30	80 [illegible]
Tureckie pożycz. kol. po 400 fr.	50 15	50 [illegible]
Akcje bankowe		
Anglo-austr. po 200 zł.	105 50	[illegible]
Bodencred. [illegible]	—	—
Zakł. kredyt. [illegible]	215 [illegible]	[illegible]
[illegible]	20[illegible]	209 [illegible]

	płacą	żądają
Pow. [illegible]	746	750
[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	33 50	34 50
Towarz. węgier. [illegible]	57	57 —
[illegible] bank hip.	244	—
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Gal. zakł. kr. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Gal. bank kred. [illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible] bank	[illegible]	[illegible]
Banku nar. austr.	3[illegible]	942
Banku powsz. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Unionbank po 100	89 40	89 60
Vereinsbank [illegible]	—	—
[illegible]	84 —	84 50
Wiener Bankverein	[illegible]	89
Akcje kolei		
[illegible]	7 5	11
[illegible]		— —
[illegible]	1[illegible]8 5	149
[illegible]	1[illegible]	1[illegible]
[illegible]	6 [illegible]	[illegible]
[illegible]	2 [illegible]	21 50
[illegible]	37 5	3[illegible] 50
[illegible]	1[illegible]	14 50
[illegible]	—	61
Rudolfa po 200 złr.	1[illegible]	1[illegible]
Siedmiogr. po 200	—	—
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Sudbahn po 200 zł.	99 75	[illegible]
Cisowa po 200 zł.	1[illegible]	12
Węg.-gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	10[illegible]	08 —
Węg. pół. wschod. p. 200 zł. w. a.	1[illegible]	1[illegible] 25
" wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
" zachod. (Westb.) złr. w. a.	41 50	[illegible]
Akcje przemysłowe.		
[illegible] Towarzyst. [illegible]	19	12 [illegible]
" wiedeń. " 100 z	21 25	21 00
" [illegible] po 100 z	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Bodenkred. [illegible] 5 pr.	90 75	91 —
" spłatne w 33 lat 5 pr. w.	90	[illegible] 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr.	79 —	79 25
" " " 5 pr. w.	88 —	[illegible]
[illegible] bank hip. [illegible]	[illegible]	[illegible] 60
Zak. kr. [illegible]	99 [illegible]	100 [illegible]

	płacą	żądają
Bank nar. austr. w. 1 [illegible] pr.	[illegible]	[illegible]
" [illegible]	96 15	[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr.	76 40	[illegible]
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w.	75 —	75 5[illegible]
Czeska z 300 zł. 5 pr. sr.	91 —	9[illegible]
Dniest. [illegible] 300	—	—
Elżbiety po 5 pr. srebr. w.	91	91 25
" 200 [illegible]	[illegible]	[illegible]
" 1873 [illegible]	—	94 [illegible]
[illegible]		[illegible]
Ferdynanda [illegible] 5 pr. m.	[illegible]	[illegible]
" 5 pr. w.	98 25	
" 6 pr. sr.	[illegible]	104
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.	—	—
" II. em. 5 pr.	99 50	[illegible]
" III. em. 1867 [illegible]	97 20	[illegible]
" IV. em. z 300 zł. 5 pr.	—	—
Lw.-Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w.	79 80	[illegible]
Lw.-Czer. Jas II. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]	84 50
Lw.-Czer. Jas III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w.	[illegible]	[illegible]
Lw.-Czer. Jas IV. [illegible] 300 zł. 5 pr. [illegible]		
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. [illegible]	88	[illegible]
" em. 1869 [illegible]	91 [illegible]	[illegible]
[illegible]		[illegible]
Siedmiogrodz. 600 fr. 5 pr.	79 50	[illegible]
Papiery loteryjne		
Zak. kred. hand. i przem. po [illegible]	165 25	165 [illegible]
Klary po 40 złr. m. k.	25 —	2[illegible]
Keglovich " 10 "	[illegible] —	1[illegible]
Krakowska po 20 złr.	—	15 —
Palffy " 40 "	27 50	[illegible]
Rudolfa " 10 "	[illegible]	13 75
[illegible] Salm " 40 "	[illegible] —	[illegible]
St. Genois " 40 "	27 25	27 75
Stanisław. (poż.) po 2 zł. w.	[illegible]	[illegible]
Waldstein po 20 zł. m.	[illegible] —	2[illegible] —
Windischgrätz po 20 zł.	[illegible]	[illegible]
Dewizy (3miesięczne).		
Berlin 100 tal.	—	—
Frankfurt 100 zł. [illegible]	51 1[illegible]	54 30
Hamburg 100 marek bank.	54 25	[illegible]
Londyn 10 funt. sterl.	1[illegible]	11 55
Paryż 100 frank.	44	44 —

Jeden lub dwóch studentów

z niższych klas gimnazjalnych lub realnych mogą bardzo korzystnie pod każdym względem, być umieszczeni w domu uczciwej rodziny we Lwowie. Bliższe szczegóły powziąść można w handlu papierów i galanterji W. **A. Bogdanowicza**, przy placu Marjackim. 2—3

Żeński pensjonat wyższy.

Z dniem 1. września otwieram kurs zimowy. 3250 1—3

Izabela Cieleska.

Kawa i Cukier

po znacznie zniżonych cenach we Lwowie tylko u

JULJUSZA lub WILHELMA ADAMA.

[illegible] 10—10

Zakład wodoleczny

(hidryatyczny) we Lwowie.

Zawiadamiam szanownych [illegible], że w tym roku tak jak lat poprzednich utrzymuje bez przerwy mój **Zakład wodoleczny w Kisielce** pode Lwowem i w *Łazienkach* **Dyanny** *obok ogrodu miejskiego we Lwowie* i przyjmuję chorych w Kisielce od godz. 9—11 z rana, w Dyanny zaś, wieczorem od godz. 5—6.

Dr. Wenanty Piasecki.

Zęby i Szczęki

[illegible]

Ból zębów

[illegible] plombuje 2677 7—?

IGNACY WEISS, dentysta

członek kolegium wiedeńskich dentystów,

ordynuje codziennie od 9—6 godziny przy ulicy Halickiej Nr. 1 [illegible] kościoła katedralnego we Lwowie.

Piękne pomieszkanie!

składające się z 3 eleganckich pokoji z werandą piękną, obszerną kuchnią, strychem i piwnicą jest w nowo wybudowanej kamienicy przy ulicy Stryjskiej pod l. 23. nową od 1. września 1875 do wynajęcia, jest oraz w tej kamienicy do najęcia **stajnia na 4 konie** i wozownia na 1. powozy. Bliższa wiadomość w handlu **Bonifacego Stillera.** 3241 2—6

Konduktory piorunowe

niezawodne i najtrwalsze, także krzyże wieżowe i towary ślusarskie, wyrabia najtaniej od wielu lat

Karl Tagleicht,

c. k. nadworny ślusarz,

Leopoldstadt, Czerningasse Nr. 6. we **Wiedniu.** 2 25 5—12

Uzdolniona nauczycielka

języka francuskiego, niemieckiego i polskiego, historji, geografii, literatury i muzyki, szuka umieszczenia w domu obywatelskim zamożnym w mieście lub na wsi. Dalsze porozumienie listownie pod adresem poste restante **T. G.** [illegible] przez Lwów, Złoczów. [illegible]

Przy zbliżającym się nowym roku szkolnym

poleca księgarnia

Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie

dzieło przeznaczone do nauki

Stenografii polskiej:

1) Biblioteka stenograficzna za r. 1871 zawierająca kompletną **Naukę stenografii polskiej** układu *Józefa Polińskiego*. Prócz zupełnej nauki stenografii, zawiera to dzieło liczne artykuły treści stenograficznej i inne przykłady do ćwiczeń w czytaniu i pisaniu stenografią. Cena 4 zł. w. a.

2) Szkoła praktyczna stenografii polskiej. Dzieło to zawiera dwie części. W części pierwszej podane są na 86 str. artykuły treści politycznej, społecznej i ekonomicznej zwykłym drukiem i stenografią dla przygotowań uczących się do czytania i pisania skróconego pisma stenograficznego. Część zaś druga, zawiera na 116 stronnicach spis wszystkich skróceń, używanych w stenografii polskiej, illustrowanych przeszło 4000 znakami. Cena 4 zł. w. a.

Podług tych książek uczą obecnie stenografii w szkołach gimnazyjalnych i realnych we **Lwowie, Krakowie, Wadowicach, Nowym Sączu, Stryju i Stanisławowie** t. j. wszędzie, gdzie stenografja jako przedmiot nadobowiązkowy dotąd jest zaprowadzona.

Za pośrednictwem **Administracji „Gazety Narodowej“** otrzymać to dzieło [illegible] za 6 zł. w. a. pojedyncze po 3 zł. w. a.

Wyższy Zakład naukowy i wychowawczy

7mio klasowy dla panien.

Kurs nauk na rok szkolny 1876 rozpoczyna się w moim Zakładzie **z dniem 1. września 1875.** Panienki mogą być umieszczone w Zakładzie, lub dochodzić dla pobierania nauk w każdej klasie. Do klasy 6. i 7. przyjmuję także panienki dorosłe, [illegible] pojedynczych przedmiotów, które uczyć będą pp. profesorowie gimnazyjalni, [illegible] Publiczności mam zaszczyt uwiadomić. 3251 1—3

MARJA HILD w **Przemyślu** pod l. 75 w Rynku.

Zgromadzenie ogólne Towarzystwa zaliczkowego w Sanoku,

(Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką)

odbędzie się d. 2. września r. b. o godzinie 10 przed południem w sali Rady powiatowej w Sanoku.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok trzeci od 1. stycznia do ostatniego grudnia 1874,
2. rozdział zysków i udzielenie dyrekcji absolutorjum za rok 1874,
3. wybór ustępujących członków Rady zawiadowczej.

Sanok, 19. sierpnia 1875. 3225 1—1

Rada zawiadowcza:

Zygmund Janowski, sekretarz. **Zygmund Rylski,** prezes.

Bulion mięsny,

znakomity przewyższający swą dobrocią wszelkie inne wyroby, premiowany na wystawie światowej we Wiedniu

funt 3 zł. 60 ct.

3100 pol—ca 7—12

F. W. Królikowski.

Potrzebny jest 3229 3—3

PRAKTYKANT

do handlu korzennego. Bliższa wiadomość pod adresem **G. D.** poczta Łańcut.

SIEWNIKI

na nowszej konstrukcji

13 i 15 **rzędowe** po cenach **360** do **460** złr. **szerokorzutne** systemu łyżkowego po **200** do **220** złr.

pługi całe z kutego żelaza ze stalowemi trzosłami, **młynki** do czyszczenia zboża, **sieczkarnie**, najnowsze i patentowane **kieraty i młocarnie** rozmaitej wielkości, są każdego czasu po cenach umiarkowanych do nabycia na składzie

J. WICHERA

Lwów, ul. Gródecka l. 47. 3090 2—?

Części rezerwowe do maszyn, **pasy, oliwę** do smarowania itd. dostarcza po zniżonych cenach.

Rodzice,

których **dzieci uczęszczają do szkół we Lwowie**, życzący sobie tychże ulokować w domu pod prawdziwie rodzicielski nadzór, i ścisłą kontrolę naukową, mogą to umieszczenie osobiście, albo za pośrednictwem W. p. **Rotlendera** już teraz załatwić.

W wolnych godzinach od nauk może być udzielana nauka fortepianu wedle metody Mikulego, pod warunkami przystępnemi. 3252 1—3

ASTMY

Duszność, Chrypka Katary, zadawnione wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek antiastmatycznych** p. Levassour, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można we Lwowie w aptece PP Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 2704 7—?

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym. 2902 14—?

Ksiegarnia Polska

we **Lwowie**, ul. 12 Kopernika.

objęła dalszy ciąg wydawnictwa dzieł

Karola Darwina Pochodzenie Człowieka i DOBOR PŁCIOWY,

które wyjdą w 16 zeszytach, około 4 i 5 do 6 arkuszy druku każdy, [illegible] 72 drzeworytami w tekście i kosztują w przedpłacie **12 zł. 50 c.** Przedpłatę można składać częściowo po **1 zł. 25 c.** za zeszyt. Przy odbiorze 1. zeszytu opłaca się i za ostatni (razem **2 zł. 50 c.**)

Już wyszły 3 zeszyty, dalsze będą wychodziły co miesiąc [illegible]

Wydanie polskie [illegible] Darwina [illegible] jest od zagranicznych. [illegible] 2094 12—12

KSIĘGARNIA POLSKA

Lwów, 12 ul. Kopernika.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Wałowej pod l. 4

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. nastąpi się **bez wypowiedzenia.** Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, poczynając od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych:

od 9tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu. 2074 ?—?

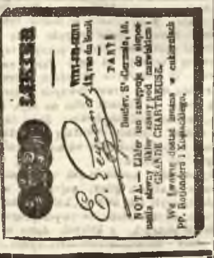

Do plombowania dziurawych zębów

nie masz skuteczniejszego i lepszego środka nad **plombę do zębów** c. k. nadworn. dentysty **J. G. Poppa** w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2. plombę tę każda osoba z łatwością łatwo i bez bolu może sobie włożyć w próżny ząb, takowa się zaraz łączy się ze szczątkami zęba, zapobiega dalszemu jego psuciu się i ból uśmierza.

ANATERYNOWA WODA do UST

Dr. J. G. POPPA

c. k. nadwornego dentysty w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.

we flakonach 1 zł. 40 cent.

jest najznakomitszym środkiem w reumatycznych bolach zębów, zapaleniach, opuchnięciach i wrzodach na dziąsłach, rozpuszcza znajdujący się na zębach kamień winny i niedopuszcza do tworzenia się nowego; umacnia chwiejące się zęby przez wzmocnienie dziąseł; a oczyszczając zęby i dziąsła od szkodliwych materyj, nadaje natem przyjemną świeżość i miły zapach w ich, już po krótkiem użyciu.

Anaterynowa PASTA do zębów

Dr. J. G. POPPA

c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu.

Preparat ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, a oprócz tego służy do nadania zębom świetnej białej barwy do psucia się takowych niedopuszcza i dziąsła wzmacnia. 2711 26—40

Dr. J. G. POPPA

roślinny proszek do zębów.

Oczyszcza zęby tak dalece, iż przy codziennem jego użyciu nietylko usuwa się zwykły tak nieznośny kamień winny, ale i sama glazura zębów wzrasta pod względem białości i delikatności.

SKŁADY:

We Lwowie: apteka p. Millinga, P. Mikolascha, J. Reisera, Zygm. Ruckera, Jakóba Piessa i handl. pp. Bonif. Stillera i K. Strzyżowskiego. W *Krakowie*: pp. Gorecki, J. Jahn, K. Feintuch, [illegible] apt. i N. Radyk aptek. [illegible] apt., w *Drohobyczu* w apt. Lud. Dobrzynieckiego, jakoteż we wszystkich aptekach, handlach perfum i galant. na prowincji w Galicji i na Bukowinie.

Molla proszki seidlickie.

Te proszki zupełnie wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadesłane podziękowania i świadectwa. Szczególnie z pomyślnym rezultatem używają się one zastosowane w leczeniu *zamulenia i zatkania ciała*, *niestrawności i zgagi*, dalej w kurczach, *cierpieniu nerek*, *nerwowym bolu głowy*, *uderzenia krwi*, *reumatycznych afekcjach*, *hysterji*, *skłonności do wymiotów* i t. p.

Cena pudełka oryginalnego wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. a. w. 2897 ?—?

Wódka francuska i sól

Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia, na reumatyczne słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skórowe, zapalenie oczu, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p.

W flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.

Olej tranowy z wątroby dorsza

Najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii, którego nie należy zamieniać z tranem sztucznie wyrabianym.

Prawdziwy *olej tranowy z wątroby miętusowej* używa się z najlepszym skutkiem w słabościach *piersiowych i płucowych*, *skrofułach* i słabościach *Rachitis*. Leczy najzastarzalsze cierpienia *podagryczne* i *reumatyczne*, również jak i *chroniczne wyrzuty* *naskórne*.

Cena 1 flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

We Lwowie apt. J. Boisera, Z. Ruckera, K. Schubuth, F. W. Królikowski, w *Bolechowie* Reichart, apt., Kolec, apt.; w *Brodach* Ed. Liszka ap., M. Kulak, apt., R. Witosławski, aptekarz, E. Grünspann; w *Czerniowcach* J. Brzozowski, ap., Ig. Schnirch; *Dobromilu* A. Cigertowski, ap.; *Drohobyczu* Józef Aleksiewicz i Ludwik Dobrzyniecki, apt.; w *Glinianach* Holm, apt.; w *Gurahumora* K. Botezat ap.; w *Jarosławiu* Jul. Rolim ap.; w *Krakowie* dr. Sawiczewski, ap., Józef Jahn, M. Jaworznicki; w *Limanowie* Ant. Müller, apt.; w *Nowym Sączu* Kostarkiewiczowa wd. i W. Filipek apt., w *Nowym Targu* C. Lasz; w *Przemyślu* Gaidetschka, E. Machalski, w *Rzeszowie* J. Schaitter i sp., w *Sołotwinie* Jos. Hadały, ap., w *Stryju* Jan Sielecki, apt., w *Tarnopolu* A. Morawetz, F. Jaworgiewicz ap., w *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski, P. Möldner & Comp., w *Wadowicach* F. Foltin Ig. Brosing, w *Zbarażu* N. Susermann,

A. Moll, k. k. Hoflieferant Wien, Tuchlauben Nr. 9

L. 2599.

Ogłoszenie.

Niniejszem podaje się do powszechnej wiadomości, iż na dniu **31. sierpnia b. r.** o godzinie 10. zrana odbędzie się w urzędzie gminnym w Stryju, publiczna licytacja celem wydzierżawienia prawa propinacji, gminie miasta Stryja w obrębie tejże gminy przysługującego, niemniej prawa pobierania opłat gminnych od wyrobionych w gminie lub wprowadzonych trunków słodzonych, wódki i piwa na lat trzy t. j. od 1. stycznia 1876 do końca grudnia 1878.

Licytacja odbędzie się ustnie, i pisemnie za pomocą ofert.

Każda oferta marką stemplową na 50 ct. zaopatrzona, zawierać ma wadjum w wysokości 10% ceny wywołania i oświadczenie oferenta, iż znanym mu warunkom licytacyjnym się poddaje.

Warunki licytacyjne i cenę wywołania przejrzeć można w expedytorze tutejszego urzędu.

Zwierzchność gminy kr. wolnego miasta. 3246 2—3

Stryj, dnia 16. sierpnia 1875.

Woda i Pudry do zębów

Dr. PIERRE

z fakultetu medycznego w Paryżu

8, na placu Opery w Paryżu.

MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 2735 17—24

Nr. 5891[III]/75.

C. k. uprz. galic. kolej KAROLA LUDWIKA.

Obwieszczenie.

Z dniem 20. sierpnia st. s. (1. września st. n.) 1875 r. wejdą w życie aż do odwołania następujące taryfy specjalne dla przewozu zboża, ziarn strączkowych, wyrobów mełtych i nasion olejnych, dalej próżnych worków, a mianowicie:

1) Między stacjami kolei Odeskiej a Szwajcarją;

2) między stacjami kolei odeskiej a południowemi Niemcami;

3) między stacjami kolei Kursko-Kijowskiej i Kijowsko-Brzeskiej a Szwajcarją;

4) między stacjami kolei Kursko-Kijowskiej i Kijowsko-Brzeskiej a południowemi Niemcami.

W tymże samym terminie znoszą się taryfy specjalne dla zboża itd. w przewozie między południową Rossją a Szwajcarją, względnie południowemi Niemcami z dnia 1. czerwca st. s. (13. czerwca st. n.) 1875 r., dalej taryfy złożone (Uebernahme-Tarife) dla przewozu zboża itd. między Rosją zachodnią (koleją Kijowsko-Brzeską) a Szwajcarją, względnie południowemi Niemcami, z dnia 1. kwietnia 1874.

Egzemplarzy nowych taryf nabyć można w naszych stacjach, dalej w biurze komercjalnem we Lwowie i w ekonomacie w Wiedniu.

Lwów w sierpniu 1875 r.

3245 2—2 **Dyrekcja ruchu.**

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skorl.